Nr 7. Kraków, Niedziela 9 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. a numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. jones & Cie, A. Lorette.

OD WYDAWNICTWA.

„GŁOS NARODU"

wychodzić będzie i w roku bieżącym z tym samym programem jako jedyny w kraju dziennik chrześcijańsko-demokratyczny.

„GŁOS NARODU"

będzie zamieszczał w roku bieżącym artykuły, korespondencye i prace literackie PP. prof. Czerkawskiego, prof. Dra M. Straszewskiego, prof. Dra M. Rostworowskiego, prof. Dra M. Zdziechowskiego, Dra Lucyana Rydla, Kazimierza Bartoszewicza, Dra Tadeusza Żeleńskiego, Dra Kazimierza Lubeckiego, Dra Zygmunta Stefańskiego, (Listy z Francyi), Dra S. Cięglewicza, Dra K. Rakowskiego, Dra Jerzego Żuławskiego, Jeske-Choińskiego i w. i.

W odcinku „GŁOSU NARODU" drukować będziemy w roku bieżącym niezwykle interesującą fantastyczno-społeczną powieść J. Żuławskiego pod tyt.:

„STARA ZIEMIA".

„GŁOS NARODU"

przeznacza w roku bieżącym dla swoich Czytelników

następujące premie:

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" abonować mogą na mocy zawarcia przez nas układu po znacznie zniżonej cenie

„Tygodnik Mód i Powieści"

który w ciągu lat 50 zdobył sobie stanowisko najlepszego i najpełniejszego organu domowego ogniska kobiety polskiej. Na treść „TYGODNIKA" składają się następujące działy: Powieść, Dział mód i strojów kobiecych, Tablice z krojami, Hygiena, Dział gospodarczy, Dział ogrodniczy, Dział pracy społecznej, Kuchnia dyetetyczna i jarska, Hygiena młodości i piękności.

Jako **bezpłatne premium** daje „TYGODNIK" **dwa razy w roku olbrzymie**

KOLOROWE TABLICE MÓD,

z których każda mieści kilkanaście wzorów i daje przegląd mody najbliższego sezonu, a w handlu księgarskim kosztuje 2 K 50 h.

ZNIŻONA PRZEDPŁATA dla naszych abonentów wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 h. — na prowincyi 3 K 75 h.

Na poleconą przesyłkę każdej tablicy kolorowej należy dołączyć 50 h.

Również na mocy specyalnego układu prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie

„Niwę Polską"

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym, społecznym i literackim.

»Niwa Polska« jest bezpartyjnem, szczerze narodowem i katolickiem największem i najtańszem ilustrowanem polskiem pismem tygodniowem i obok obfitego materyału z dziedziny nauki, spraw społecznych i ekonomicznych, pomieszczać będzie stale **doborowe powieści**, nowelę, humorystykę.

Wśród mnóstwa ilustracyi, stale w każdym numerze znajdować się będzie osobny

albumowy obraz,

nadający się do oprawy.

Prenumerata niebywale niska: 2 kor. 40 hal. kwartalnie.

Dla czytelników »Głosu Narodu« **przedpłata zniżona na 2 kor.** kwartalnie.

Adres Administracyi: **Kraków ul. Sławkowska 21.**

Należytość za »Niwę Polską« nadsyłać również można razem z prenumeratą »Głosu Narodu«.

Bezpłatnie!!

Biblioteka „Głosu Narodu".

Każdy nowy prenumerator otrzyma **dziesięć tomików nowel** najcelniejszych autorów swojskich i obcych — tudzież sensacyjną powieść pod tyt.:

HOTEL BRISTOL

bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 40 halerzy.

Każdy nowy prenumerator otrzyma również **bezpłatnie** początki drukujących się obecnie powieści

„EROS I AFRODITE" Lucyana Rydla, tudzież **„ZDRAJCY"** Oppenheima.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie — Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 Kor.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia).

Przed zwołaniem sejmu czeskiego.

Praga. Zjazd niemieckich posłów i mężów zaufania rozpoczął się dziś o godz. 10 przedpoł. w kasynie niemieckiem. Zjawili się między innymi minister Schreiner, większość posłów niemieckich do sejmu czeskiego i Rady państwa, członkowie wierno-konstytucyjnej większej własności z ks. Rohanem na czele, członkowie niemieckiej Rady narodowej i t. d., ogółem przeszło 150 osób. Pos. Pacher zagaił zebranie, poczem pos. Pergelt wygłosił referat. Następnie pos. Pacher mówił o organizacyi posłów w Radzie państwa. Nadesłano na zjazd liczne pisma i telegramy manifestacyjne z Czech.

Trudności gabinetu Lukacsa.

udapeszt. (Tel. wł.) Lukacs podjął ponownie układy ze stronnictwem Justha, aby zapewnić sobie głosy dla prowizoryum budżetowego. Lukacs złożył dzisiaj przed południem wizytę Justhowi, i zabawił u niego prawie godzinę. Treść rozmowy trzymana jest w najściślejszej tajemnicy.

Budapeszt. (Tel. wł.). **Dziś w południe stwierdzono stanowczo fakt, iż prezydent** Senatu Najwyższego Trybunału, Vavryk, **odmówił wstąpienia do gabinetu Lukacsa**, w którym ofiarowano mu tekę ministra sprawiedliwości, motywując odmowę tem, iż wiek podeszły — liczy bowiem 74 lat wieku — nie pozwala mu brać czynnego udziału w życiu politycznem.

Konstytucya bośniacka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, iż pierwszym czynem nowego gabinetu węgierskiego Lukacsa będzie podpisanie wspólnie z gabinetem austryackim gotowego już projektu konstytucyi dla Bośni i Hercogowiny. Jak wiadomo Weckerle nie chciał podpisać konstytucyi, twierdząc, że nie wolno tego uczynić węgierskiemu prezydentowi ministrów, który jest dymisyonowany i ma prawo załatwiać jedynie sprawy bieżące. Ogłoszenie konstytucyi nastąpi około 25 stycznia b. r.

Walka z trustami w Ameryce.

Nowy Jork. (T. B.) Wielkie jury Związku powzięły uchwałę, aby wystąpić z oskarżeniem przeciw 140 fabrykantom papieru, którzy należą do Zjednoczenia fabrykantów papieru, a to z powodu utworzenia trustu, stawiającego przeszkody handlowi.

Orędzie Tafta.

Waszyngton. (T. B.) Specyalne orędzie prezydenta Tafta, które wczoraj nadeszło do kongresu, rozważa ustawę antytrustową, zastanawiając się nad sądowem badaniem genezy, organizacyi i celów tych towarzystw przemysłowych, które są podejrzane o to, że naruszają ustawę przeciw trustom. Ustawa ta ma dbać o to, aby czynić zarządzenia przeciw nominalnemu tylko podwyższaniu kapitału akcyjnego i ma żądać od korporacyj pełnych peryodycznych sprawozdań o ich operacyach.

Wpływ na giełdę wiedeńską.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych nie doznało tak złego przyjęcia, jak się obawiano — skutkiem czego kursy zagraniczne podniosły się tak zagranicą jak i we Wiedniu.

Na giełdzie wiedeńskiej tendencya przyjazna, obroty żywe.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 stycznia.)

Śmierć kardynała.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj zmarł w Rzymie znany w najszerszych kołach i nadzwyczajnie ceniony dla prawości charakteru, kardynał Sottoni. Urodzony 21 czerwca 1839, był po ukończeniu studyów profesorem seminaryum arcybiskupiego w Peruggii, gdzie go poznał i należycie ocenił kardynał Pecchi, który zostawszy następnie papieżem, jako Leon XIII., powołał go do Rzymu i powierzał mu liczne misye dyplomatyczne, między innemi do Ameryki, gdzie przeprowadził żywą organizacyę i brał udział w poświęceniu katolickiego Uniwersytetu w Waszyngtonie.

Mianowany następnie delegatem apostolskim w Waszyngtonie, cieszył się ogromną popularnością nawet w sferach purytańskich i anglikańskich. W roku 1895 powołany został do Rzymu, gdzie otrzymał kapelusz kardynalski. W czasie ostatniego „Conclave" odegrał kardynał Sottoni wybitną rolę, nakłaniając arcybiskupa weneckiego, Sarta, do przyjęcia godności papieskiej słowy św. Tomasza z Akwinu, że na wypadek jednomyślnego prawie wyboru na tę godność, wybrany nie powinien wymawiać się od przyjęcia, gdyż wybór ten jest dowodem woli Opatrzności.

O neutralizacyę kolei mandżurskiej.

Nowy Jork. (T. B.) »Associated Press« donosi, że Stany Zjednoczone przedłożą mocarstwom memoryał, w którym zaproponują neutralizacyę kolei mandżurskiej przez sprzedaż jej w ręce Chin. Chiny powinny być przez mocarstwa finansowo poparte i miałyby wykonywać nadzór nad ruchem kolejowym na podstawie czysto gospodarczej nie politycznej. Propozycya ta dotyczy zarówno linii japońskiej, jak rosyjskiej od Charbina do Dalnego. Przytem zaznaczone jest, że przez taką ugodę usunie się stałe źródło starć a zasada równouprawnienia i zamknięcia kolei dla transportu wojsk i amunicyi byłyby zapewnione. (Wniosek ten trafia w pierwszym rzędzie Japonię, która prędzej czy później spodziewała rozgościć się w Mandżuryi. — Przyp. Red.).

Echo zamordowania Humberta.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrześcijańsko-socyalny „Reichspost" donosi z Rzymu o sensacyjnem odkryciu, jakiego w ostatnich dniach dokonała policya włoska. Oto po upływie 10 lat udało się jej wyśledzić 2 anarchistów, którzy brali czynny udział w zamordowaniu króla Humberta. Zaraz po dokonaniu zbrodni utrzymywali naoczni świadkowie, że zbrodniarz, który dał 2 strzały do króla, posiadał wspólników, którzy po zamachu starali się wywołać tumult, aby mordercy ułatwić ucieczkę. Nadto lekarze stwierdzili, iż dwie rany, zadane królowi, pochodzą z innej broni, aniżeli z odebranej mordercy. Dopiero obecnie zdołano wyśledzić i przytrzymać wspólników królobójstwa w osobach dwóch właścicieli oberży w Livorno.

Spotkanie kanclerzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kanclerz Rzeszy niemieckiej ma udać się na Wielkanoc do Rzymu, celem odbycia konferencyi z włoskim ministrem spraw zagranicznych.

Represye tureckie.

Belgrad. (Tel. wł.). Dziennik belgradzki „Politika" donosi, iż władze tureckie zamknęły szkoły w Starej Serbii i Macedonii. Powodem tego zarządzenia było pozornie nielojalne zachowanie się nauczycieli bułgarskich, prawdziwym jednakże, dążenia rządu, który skorzystał z pierwszej sposobności, aby przeszkodzić nauczaniu dzieci w języku ojczystym.

Żydowscy włamywacze.

Paryż. (Tel. wł.) Paryskie wydanie „Nev York Heraldu" donosi o ciekawym wypadku, jaki miał miejsce w Nowym Yorku. Oto w jednej z ulic we wschodniej dzielnicy miasta zapadł się na znaczniejszej przestrzeni bruk miejski.

Początkowo nie mogła policya wyjaśnić powodu tego wypadku, dopiero później zdołała wykryć, iż przyczyną tego był podkop prowadzony po pod ulicę, przez przybyłego przed 4 tygodniami wraz z żoną pewnego żyda rosyjskiego, który wynająwszy mieszkanie przy tej ulicy, usiłował za pomocą podziemnego podkopu dostać się do położonego po drugiej stronie ulicy sklepu jubilerskiego, w sklepie oprócz mnóstwa kosztowności znajdowała się w gotówce kwota 600.000 dolarów. Długość wykopanego kanału wynosiła 40 stóp. Zapadający się niespodziewanie kanał zasypał jego twórcę, pozostała zaś żona złożyła w policyi wyczerpujące w tej sprawie zeznania.

Wypadki i katastrofy.

Lizbona. (T. B) Koło Oporto rozbiła się łódź rybacka, na której znajdowało się 36 osób. **9 osób utonęło.**

Londyn. (T. B.) Podczas zgromadzenia wyborczego w ratuszu St. George we wschodniej części Londynu w ścisku, poza ratuszem zapadło się część budynku. Jedna osoba **zabita**, 7 ciężko rannych.

Wiadomości polityczne.

Początek wywłaszczania. Z Berlina telegrafują: Na zebraniu komisyi kolonizacyjnej 19 bm. w Poznaniu, zapaść ma uchwała co do przymusowego wywłaszczenia kilka **majątków ziemskich polskich**, zwłaszcza takich, których właściciele przebywają stale za granicą.

Oczywiście osądzić nie możemy — pisze z powodu tej wiadomości „Dziennik Pozn." — ile prawdy mieści się w tem doniesieniu. „Tägliche Rundschau" powołuje się wprawdzie na „źródło dobrze poinformowane", być jednak może, że w sprawie projektowanego jakoby wywłaszczenia szeregu majątków polskich, powtarza jedynie pogłoskę, krążącą od dość już dawnego czasu w prasie niemieckiej.

Schwytanie sprawców świętokradztwa w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą, że straż ziemska częstochowska **odnalazła skradzioną sukienkę z cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz część wotów.**

Świętokradcy zawinęli sukienkę i wota w watę i płótno, obwiązali sznurem i paczkę tę zanurzyli w Warcie o trzy wiorsty od Częstochowy.

Miejsce to wskazano podobno policyi listem anonimowym, ujawniając zarazem **nazwiska trzech świętokradców, których ujęto.**

Czy w przededniu wojny?

Z poważnych kół piszą nam:

„Zjazd w Racconigi rozstrzygnął o zdecydowanem już niewątpliwie stanowisku Austro-Węgier w stosunku do Rosyi. Wytyczną tej polityki, na którą wstąpiła dziś już Austrya, względnie hr. Aehrenthal przy pełnej gwarancyi ze strony niesłychanie wytrwałej a konsekwentnej woli pewnej wybitnej osobistości z dworu poza nim stojącej, — jest linia zataczająca coraz szersze łuki, wiążąca w tej politycznej figurze geometrycznej takie ogniska, jak: Londyn za pośrednictwem „Ninteenth Century" (patrz tamże artykuły Aehrenthala i dziennikarzy austryackich przeciw Rosyi i Izwolskiemu przyp. red.), Tokio (patrz odwiedziny japońskie w Wiedniu, tudzież wysłanie do Japonii na ważny posterunek jednej z najdzielniejszych sił austr. służby dyplomatycznej), wreszcie Konstantynopol (patrz Młodoturcy w Austryi).

W ten sposób poczynił hr. Aehrenthal studya swe i prace przedwstępne w zakresie idealnym na bardzo szeroką skalę. Lecz dziś już nieodzowną wypadkową tej konfiguracyi staje się nakreślona bagnetami armii austryackiej, prosta, zmierzająca niewstrzymanie w granice państwa rosyjskiego.

Rok 1914 jest końcowym etapem uzupełnienia zbrojeń militarnych Włoch. Zjazd w Racconigi roku 1914 lub następnego nie będzie brzmiał już tak rzekomo uspokajającą i pokojową nutą jak obecnie. I wówczas czekałby niechybnie Austryę ciężki i przytem bardzo niepopularny konflikt z Włochami. Dziś zatem raczej prędzej niż później nastąpić musi ostateczna rozprawa Austryi z Rosyą.

Z faktem tym należy się liczyć — i może już w bardzo bliskiej przyszłości staniemy się wcale nie biernymi tylko świadkami wielkiej rozprawy.

Austrya militarnie jest już przygotowaną, a z każdym dniem zabiega około wzmocnienia swej organizacyi państwowej na wewnątrz i na polu finansowem. Z tych powodów za wszelką cenę starała się utrzymać normalny tok życia konstytucyjnego w parlamencie wiedeńskim — a z drugiej strony, mimo wszelkie, nawet możliwie pojednawcze układy z partyami narodowemi na Węgrzech — nie mogła dopuścić do tak żądanych ustępstw wojskowych — gdyż chwilę obecną uważała za najmniej do tego odpowiednią. Przeciwnie, stworzenie tylko silnego gabinetu urzędniczego na Węgrzech, któryby posłusznym był na każde skinienie Wiednia uważa obecnie za pierwszy swój cel. Wyrazem tych przekonań i pragnień jest właśnie misya dla Lukacsa.

Równolegle działa Japonia. I dziś już uśmiecha się rządom państwa wschodzącego słońca zajęcie równocześnie Mandżuryi bez jednego wystrzału. Cała bowiem uwaga Rosyi musiała się obecnie skupić na grożący jej Zachód.

Objawem tego stanu rzeczy jest gorączkowe dziś — w miarę sił i możności — skupienie się Rosyi. Od dłuższego już czasu dochodzą nas ciągłe wieści o ruchach przygotowawczych nad granicą galicyjsko-rosyjską.

I obecnie znów nam donoszą z Jarosławia: Wszystkie miejscowości na granicy rosyjskiej **zapełniają się wojskiem, które z ogromnym pośpiechem wznosi okopy i polowe fortyfikacye** około Tomaszowa, Biłgoraja, Tarnogrodu, Komarowa, Suchowoli, Jampola, Lipowiec, Goraja, Zamościa, Krasnostawu, Hrubieszowa i w. in. Na Wołyniu i w Lubelskiem połowa mobilizacyi ma już być przeprowadzona. Straż objezdczyków tak zwiększono i. gęsto ustawiono wzdłuż granicy galicyjskiej, aby jeden objezdczyk mógł z drugim porozumieć się głosem.

Podobne przygotowania mają być czynione wzdłuż całej granicy rosyjsko-austryackiej. W guberniach wołyńskiej i lubelskiej **możliwość wojny jest na ustach wszystkich.**

Jak wielce zależy Rosyi obecnie na swej gotowości bojowej, donosi dzisiejszy telegram Pet. Ajencyi telegr., donoszący z Petersburga:

Rozkazem do wydziału wojennego **polecił car utworzyć komitet sztabu jeneralnego dla rozważenia spraw dotyczących gotowości bojowej armii.** W skład tego komitetu wchodzą: jako prezes naczelnik sztabu jeneralnego, jako członkowie: naczelnicy sztabu głównego, kancelaryi i zarządów głównych ministerstwa wojny, jenerał-kwatermistrz, naczelnik zarządu komunikacyi wojskowych, naczelnik oddziału mobilizacyjnego głównego zarządu sztabu głównego. Dalej polecił car znieść komitet mobilizacyjny głównego zarządu sztabu głównego oraz główny komitet forteczny, wkładając obowiązki ich na komitet sztabu jeneralnego.

* * *

Nasuwa się jeszcze kilka uwag co do ewentualnego stanowiska **Berlina** w razie konfliktu Austryi z Rosyą. Otóż i pod tym względem otrzymujemy interesujące informacye:

„Silnem postanowieniem osobistości dworskiej, kierującej do pewnego stopnia polityką hr. Aehrenthala, jest niechęć do wszelkich kombinacyi przy pośrednictwie lub też wspólnej akcyi z Berlinem. Osobistość ta, jest najmocniej przeświadczoną, iż tylko zbyt długa bezczynność Austryi wpłynęła na opinię mocarstw niektórych, jakoby Austro-Węgry należały do mniej odpornych mocarstw na zewnątrz. Do tego, sądzi, przyczyniały się jeszcze niezupełnie zdrowe stosunki wewnętrzne, mające swe źródło w nieuregulowanem życiu parlamentarnem na tle sporów narodowościowych.

Stąd pochodzi, iż hr. Aehrenthal poczyna prowadzić politykę bez współdziałania Berlina, coraz samodzielniejszą. Fakt ten znalazł doniośle echo w jednym ostatnich numerów „Berliner Tageblattu" — w którym zamieszczono niezwykle silnie atakujący hr. Aehrenthala artykuł, zarzucający mu całkiem otwarcie zbyt daleko idącą samodzielność.

Austrya chce zatem na własną rękę i bez wszelkiej pomocy zewnątrz rozprawić się z Rosyą — tem więcej, iż wie bardzo dobrze o tem, że Berlin z uwagi na Francyę i Anglię, absolutnie nie może jeszcze angażować się na wschodzie. Powtóre dla Berlina nie nadszedł jeszcze czas zrzucenia obłudnej maski, kryjącej od przeszło 100 lat jego perfidną politykę w stosunku do Petersburga i . Austryi...".

Mała potyczka

Dawida — Bilińskiego z Goliatem — Rotszyldem.

Wiedeń, 7 stycznia.

(Ma.) Czy minister skarbu na serio myśli o wojnie z Rotszyldami? O ile zamiar taki byłby godnym pochwały i uznania ze strony obywateli państwa, o tyle równałby się on samobójstwu Dra Bilińskiego, jako austryackiego kanclerza finansów. Nie takich polityków, ministrów, finansistów, jak Dr Biliński, obaliła już familia Rotszyldów. Przez cały XIX. i XX wiek ciąży jej przewaga nad głowami wszystkich ministrów, nad losami nieraz dynastyi i państw całych... Nikt się nie oprze temu Goliatowi finansowemu i politycznemu. Dr Biliński na pewno też nie stanie się Dawidem...

A jednak nie pomogą żadne wyjaśnienia i usprawiedliwienia Dra Bilińskiego w prasie półurzędowej. Minister obraził ciężko dynastyę Rotszyldów i sprzymierzone z nią potencye giełdowe. Po raz pierwszy, jak Austrya konstytucyjna istnieje, pożyczył skarb państwa od kogo innego, a nie od grupy Rotszyldowskiej, znaczną kwotę pieniężną... Bo emisyę ostatniej 140 millionowej (nominalnie) renty austryackiej oddał Dr Biliński wyłącznie ces. król. Pocztowej Kasie oszczędności! Banki t. zw. grupy rotszyldowskiej, która dotąd albo wyłącznie albo przeważnie wydawała renty austryackie, to jest pożyczała państwu pieniądzy, zostały od ostatniej pożyczki wykluczone. Pocztowa Kasa oszczędności staje się z tytułu ostatniej emisyi jedynym kontrahentem państwa, ona sama gwarantuje państwu za dostarczenie pożyczki, ona dopuści lub nie dopuści inne banki do tranzakcyi, ona starać się będzie o zakupno renty przez publiczność.

Wielkie Banki grupy rotszyldowskiej w Austryi (tj. dom Rotszyldów, zakład kredytowy i zakład kredytowy ziemski) uskuteczniały dotąd prawie wyłącznie emisyę rent państwowych. Miliony i dziesiątki milionów zarabiały one na tych tranzakcyach bez trudu. Wszak bowiem państwo nie otrzymuje całej nominalnej kwoty pożyczkowej, ale 93 lub 94 za 100. Różnica między wysokością pożyczki a kursem emisyjnym idzie do kieszeni kapitalistów grupy rotszyldowskiej. A różnica ta wynosi miliony. N. p. obecna renta mieć będzie kurs 93½. Państwo zaciągnie 140 milionów koron długu, a otrzyma tylko 131 milionów. Ale obecnie zysk banku wydającego renty nie dostanie się do kieszeni żydowskich milionerów, ponieważ instytucyą emitującą jest państwowa Kasa oszczędności.

Pożyczki państwowe są — jak wiadomo — prawie wyłącznym »interesem« Rotschildów i ich sprzymierzeńców. Każda pożyczka, czy też konwersya renty państwowej jest dla nich kopalnią złota. Wprost cieszą się oni z deficytów państwowych. Bo deficyt oznacza pożyczkę, a ta oddaje im millionowe zyski. Na ostatniej wielkiej węgierskiej konwersyi renty zarobiła grupa rotszyldowska 32 miliony koron!! Z pożyczek państwowych korzysta dalej żydowska prasa, ponieważ otrzymuje olbrzymie gratyfikacye za agitacyę celem rozkupienia renty przez publiczność. Wreszcie giełdziarze otrzymują nowy przedmiot do spekulacyi, do gry na hossę i kossę, do bogacenia się kosztem innych. Pożyczka więc państwowa, to Golkonda dla żydowskich kapitalistów.

Do r. 1889 pożyczał skarb austryacki wyłącznie od grupy rotszyldowskiej. Przed 20 laty powiększyła się owa grupa o pięć innych wielkich banków i figurowała odtąd przy wszystkich pożyczkach państwa jako jednolity kontrahent. Jeszcze w r. 1909 ta »grupa austryacka« podjęła się emisyi bonów państwowych. Od r. 1897 weszła, pod naciskiem rządu, do owego kartelu pożyczkowego także c. k. pocztowa Kasa oszczędności i przy następnych emisyach rent otrzymywała odpowiedni udział. W r. 1905 udzieliła nawet po raz pierwszy państwu samodzielnie 50 milionów pożyczki. Dopiero jednak obecnie wystąpiła jako samodzielny wierzyciel przy wielkiej operacyi finansowej. Minister Dr Biliński bowiem zdecydował się powierzyć jej wyłącznie emisyę czteroprocentowej renty na 140 milionów koron.

Zbytecznem jest podnosić znaczenie tego kroku ministra. Jest on śmiałym ale i rozumnym. P. Kasa oszczędności staje się z każdym rokiem potężniejszą instytucyą bankową. Wkładki oszczędnościowe rosną ciągle. Przeszło jedną trzecią część nowej pożyczki będzie ona w stanie umieścić w swoich interesach, a reszty pozbędzie się łatwo na rynku pieniężnym. Zrobi interes znakomity. Charakterystycznem jest, że grupa rotschyldowska odrzuciła propozycyę kupienia udziału w rencie od Kasy Oszczędności. Dąsa się na ministra. Chętnieby obniżyła na giełdzie papiery państwowe. ale niestety — ona sama najwięcej ich posiada i straciłaby zbyt wiele.

Dr Biliński musiał jednak raz zdobyć się na ów krok śmiały. Państwo należy raz uwolnić od przewagi Rotszyldów. Należy mu udowodnić, że Austrya może pożyczać pieniądze także i nie od Rotszyldów. Podobny krok zrobiły Prusy już w r. 1890. — Wówczas zaciągnęły one pożyczkę 450 milionów marek za pośrednictwem pół-państwowego Banku Rzeszy. Każde państwo winno wykształcić swe niektóre instytucye finansowe do wydawania rent. Najlepiej w Austryi nadaje się do tego celu Pocztowa Kasa oszczędności. Każdy urząd pocztowy może wystawiać jej rentę do subskrypcyi i bardzo łatwo w ten sposób rozsprzedać ją między publiczność. Reklama prasowa nie będzie wtedy tak kosztowną. Zysk z emisyi zagarnie Pocztowa Kasa oszczędności, a więc ostatecznie samo państwo.

Na wiosnę br. zamierza Dr Biliński wydać nową 200 milionową rentę. Atoli — jak słychać — tym razem zgłosi się po pożyczkę do „grupy austryackiej", a Pocztowa Kasa oszczędności będzie tylko członkiem tej grupy. Gdyby minister miał więcej śmiałości, to doprowadziłby do tego, że pożyczki zaciągałoby państwo tylko we własnym zarządzie, za pośrednictwem Pocztowej Kasy oszczędności. A jeżeliby go obalono, to znalazłby się następca, którýby poszedł w jego ślady.

Ale grupa rotszyldowska — jest potęgą. Wie o tem Dr Biliński i nie chce z nią walki. W pierwszej połowie XIX wieku Rotszyldowie byli jedynymi wierzycielami Europy. Rotszyldowi paryskiemu zawdzięczał Ludwik Filip tron francuski. Potężny Thiers utracił w r. 1840 przez Rotszylda prezydenturę gabinetu. Później Rotszyldzi przyjęli do swych interesów niektórych konkurentów i utworzyli »grupy«, by być jeszcze silniejszymi; Rotszyld francuski pozostał wśród nich jeszcze najwięcej niezawisłym. Znaną jest jego groźba, że obniży do ostatecznych granic rentę francuską, jeżeli (w latach ośmdziesiątych XIX w.) republika wypędzi z Francyi książąt orleańskich...

Pewien ekonomista porównywa »grupę austryacką« do gromad rycerzy rabusiów w średnich wiekach. — Porównanie jest o tyle nietrafne, że »grupa austryacka« więcej w jednem dziesięcioleciu słupi Austryę, co wszyscy »raubritterzy« przez całe średniowiecze. Rotszyldzi posiadają dzisiaj renty wszystkich państw świata, są potęgami zarówno w Austryi, Francyi, jak w Argentynie i Kanadzie, tak w Australii jak Persyi. Polityka narodów całych układa się w myśl ich planów i ich dążeń.

Dr Biliński nie będzie Dawidem i nie stoczy walki z Goliathem. Ale zdobył się na krok godny uznania.

Czy nie początek końca?

Sprawa Banku parcelacyjnego, którą poruszyliśmy przed paru dniami jest przedmiotem dyskusyi w całej prasie krajowej. Alarmujące pogłoski o bliskim upadku tej instytucyi pozostającej pod patronatem stronnictwa ludowego i p. Stapińskiego potwierdzają juz także pisma ludowe, a »Gazeta powszechna« przynosi wielce pocieszającą wiadomość, że »chociażby Bank runął p. Stapinski nie upadnie«...

Zatem już i lud wie, że jego grosze z takim zaoszczędzone trudem czy to w kraju czy w Ameryce, po które p. Stapiński jeździł aż za morze i agitował za niemi w w swym »Przyjacielu ludu«, zapewniając swych zwolenników, że będą użyte dla dobra włościan, a ich właścicielom przyniosą duży procent,—że one są dziś ulokowane w powietrzu, a nie w ziemi do parcelacyi przeznaczonej... A nie o drobną jakąś kwotę chodzi, ale w stosunku do naszego ubóstwa krajowego, do naszej biedy wśród ludu o sumę ogromną, skoro wkładki wynoszą 1.700.000 koron.

Powody zachwiania Banku są właściwie znane. Znana jest gospodarka tego Banku nieporządna, lekkomyślna, a nawet niezupełnie rzetelna, tak, że gdyby ta instytucya pozostała nadal w obecnych rękach — nikt do niej nie może mieć zaufania. Ci wszyscy członkowie zarządu, ci ajenci i delegaci, którymi byli wyłącznie mężowie zaufania, agitatorzy, a nawet posłowie stronnictwa ludowego, którzy dla uzyskania podwyżki swych pensyi lub prowizyi obciążali każdą morgę sprzedanej ludowi ziemi od 25 kor. do 123 koron we formie kosztów administracyjnych, a nadto po 40 do 75 tysięcy koron rocznie zarabiali ubocznie, wyławiając na własną rękę co lepsze kąski parcelacyjne—dostawszy się pod sąd opinii publicznej, dotkliwą powinni otrzymać karę za swoje roboty niesumienne.

A nadto sam duchowy wódz tego parcelacyjnego dzieła, dokonywanego nie tylko na dworskiej ziemi, ale i na chłopskiej skórze, miał tam źródło znacznych dochodów, jakie pobierał czy we formie anonsów (w »Przyjacielu ludu« wynosić one miały rocznie według wieści ogólnie krążących 18.000 kor.), czy też jako dyety za posiedzenia i delegacye, a te dochody zużywał na opędzenie forsownej i niemal nie znanej w dziejach Galicyi agitacyi politycznej, czy wreszcie w formie rubryki bilansowej, powtarzającej się w Banku co roku »na cele publiczne i oświatowe«, za te wszystkie wydatki Banku parcelacyjnego odpowiedzialnym jest w tej zwłaszcza chwili sam p. Stapiński.

Chcę zadość uczynić tym wszystkim rozchodom, musiał Bank przemienić się z instytucyi społecznej w spekulacyjna, a przytem stał się narzędziem polityki i agitacyi jednego stronnictwa. Zaś przywódcy ludowców — po opanowaniu Banku — olśnieni zyskami zdobytemi w pierwszych latach przy pomocy iście amerykańskiej reklamy — sądzą, że znaleźli tam źródło niewyczerpanych zarobków, rządzili nietylko po dyletancku, ale z bezprzykładną rozrzutnością, aż wreszcie doprowadzili Bank do ruiny.

* * *

Dziwnymi drogami idzie u nas ruch ludowy. Dwie zmagające się nawzajem siły odgrywają w nim rolę. Z jednej strony lud wiejski szukał tam ostoi dla swej walki o polityczne równouprawnienie, z drugiej konserwatyści, a zwłaszcza średnia szlachta znaleźli w stronnictwie ludowem narzędzie dla podtrzymania swoich topniejących wpływów i swego znaczenia w kraju.

Rezultaty tego nienaturalnego połączenia dwóch sprzecznych poglądów musiały być bezwarunkowo ujemne — a dla przywódców ruchu nawet zgubne — i podobnie jak ks. Stojałowski upadł w chwili, gdy ugiął karku wobec konserwatystów — p. Stapiński w podobny sposób skończy swoją karyerę polityczną — odkąd zaprzągł się do konserwatywnego rydwanu.

Wyrósł on ponad wszystkich działaczy ludowych — to mu przyznać trzeba i stworzył stronnictwo ludowe, które doszło do niezwykłych rozmiarów. — Demonstrował niem przed całym krajem, kiedy 1500 delegatów, prawie samych chłopów, zjechało się ongi do Rzeszowa przed parlamentarnymi wyborami. Nie pomogły ani agitacya centrowa, i wszechpolska, ani rządowy fundusz agitacyjny, ludowcy przy ostatnich wyborach wyszli z urny wyborczej zwycięsko. A kiedy chciano ich pozyskać dla Koła polskiego, musiano im za to dać znaczne ustępstwa i odstąpić w Kole jeden z foteli prezydalnych dla p. Stapińskiego.

Ustępstwa i korzyści zapewnili wówczas ludowcom konserwatyści dla wzmocnienia w Kole swego stanowiska. To było i jest do dzisiaj publiczną tajemnicą. Odtąd też datuje się zupełny zwrot w polityce ludowców. — Z radykałów stali się ugodowcami, z nieubłaganych wrogów konserwatystów ich politycznymi przyjaciółmi. Ustała wichura, jaką po wsiach roznosił p. Stapiński — który zaczął przyjmować do swego stronnictwa księży i inteligencyę, ludowcy zmienili się odrazu w agraryuszów-konserwatystów.

Podziwiano wówczas spryt polityczny konserwatystów, a równocześnie ludowcom nie obiecywano długiej przyszłości. Konserwatyści stali się dla ludowców hojnymi sojusznikami. »Floryanka« dała „Wiśle" fachowych urzędników a Bank krajowy milionowy kredyt. Ludowcy dostali się przy pomocy konserwatystów do Wydziału krajowego, Banku krajowego i na różne zaszczytne stanowiska. Słowem — ludowców posadzili konserwatyści przy pełnej misie.

A kiedy obecnie wyszedł na jaw krach Banku parcelacyjnego, znowu konserwatyści za pośrednictwem marszałka hr. Badeniego i jego organu »Gazety Narodowej«, ofiarują się ludowcom z usługami, chcąc przeprowadzić sanacyę tego Banku przy pomocy funduszów krajowych.

I p. Stapinski razem ze swymi pomocnikami nie ma dziś wyjścia innego, jak tylko zdać się na łaskę konserwatystów, którzy odgrywają rolę nie jego przyjaciół politycznych, ale dobrodziejów.

Gwiazda jego nagle zbladła. Odstępują go najbliżsi przyjaciele polityczni. Taki wytrawny polityk-włościanin jak Bojko, złożył redaktorstwo »Przyjaciela ludu«. Poseł Średniawski wycofuje się ze stronnictwa. Organu codziennego ludowców, w ktorym jeden z wielbicieli p. Stapińskiego utopił olbrzymie sumy — niema komu czytać. Stan interesów »Wisły« nie jest wcale pomyślny — Bank akcyjny nie ujrzy nawet światła dziennego — wszystkie przedsiębiorstwa i spekulacye p. Stapińskiego chylą się do upadku, a jego stanowisko polityczne stało się niezmiernie słabem... I mimowoli nasuwa się pytanie, czy upadek Banku parcelacyjnego — który jest niestety także klęską narodową — nie stanie się początkiem końca wodza ludowego i jego stronnictwa?...

Biskup Roop
o twórcy pomnika Jagiełły.

Jak wiadomo, Antoni Wiwulski, któremu Paderewski powierzył wykonanie pomnika Jagiełły, pochodzi z Litwy. W ogłoszonych też przez pisma warszawskie danych biograficznych małoznanego dotychczas artysty, wspomniano o jego stosunku do biskupa wileńskiego ks. Roopa, który znając jego zdolności, powierzył mu wykonanie projektu nowobudującej się świątyni.

Obecnie X. biskup Roop w liście do »Kuryera Litewskiego«, prostując niektóre drugorzędne szczegóły, wyraża się z wielkiemi pochwałami o artyście, o którym między innemi pisze:

Znając jego wybitny talent i wiedząc dobrze, że konkursy nie są żadną gwarancyą na to, aby najznakomitsze dzieła były uskutecznione (dowodem czego mógłby służyć projekt pomnika Kościuszce, tegoż samego Wiwulskiego, bez porównania więcej pomnikowy, niż ten co stanął wskutek konkursu w Stanach Zjednoczonych) poleciłem bez żadnego konkursu zrobienie projektu kościoła Serca Jezusowego.

Że w p. W. mamy artystę wielkiej przyszłości, wysokiego polotu, a przytem wielkiej wartości moralnej, o tem byłem i jestem głęboko przekonany i z całego serca cieszę się, że znalazł człowieka o szerokich poglądach, który umiał go ocenić i lepiej wesprzeć, niżem ja kiedykolwiek potrafił. Należy tylko życzyć, aby Bóg dał mu zdrowie, bo pod tym względem kochany p. Antoni dużo zostawia do życzenia. To właśnie słabe jego zdrowie było powodem zaproszenia go do Morges przez p. Paderewskiego, a zatem i pośrednio zbliżenia się tych dwóch znakomitych w różnych dziedzinach ludzi.

Żydzi i socyaliści.

Syoniści obradujący w Hamburgu wysłali do Wilhelma II pokorny telegram z wierno poddańczemi życzeniami. Żyd Nathan, narzucony katolickiemu Rzymowi przez socyalistów i masonów, jeździł do Raconigi, aby tam złożyć carowi swoją czołobitność. »Litwacy" warszawscy ofiarowują rządowi rosyjskiemu swoje usługi dla rusyfikowania Polaków — a żydzi wielkopolscy zawarli z hakatystami-antysemitami najściślejszy sojusz, aby obalić polskich kandydatów przy wyborach do rad miejskich.

Oto krótki przegląd najwybitniejszych faktów z działalności publicznej postępowego, liberalnego, międzynarodowego i ukochanego przez socyalistów żydostwa... Nigdy też zawisłość socyalizmu od żydów nie objawia się jaskrawiej i rzetelniej, jak przy ocenianiu wybitnych objawów żydowskiej polityki. — O haniebnej wizycie, którą Nathan złożył Mikołajowi II prasa socyalistyczna milczała grobowo. Właściwie radaby swego bohatera nawet pochwalić za jego przebiegłość i spryt dyplomatyczny — ale obawiała się, że koła robotnicze nie zrozumieją tak „wysokiego« poglądu na czyn wielkiego mistrza włoskiej masoneryi i mogą pochwały uważać za wstrętne i obłudne pochlebstwo. — To też organ p. Haeckera wybrał drogę najdogodniejszą i po prostu biednego Nathana zignorował — jak ignoruje systematycznie wszystkie zapędy rusyfikacyjne i germanizatorskie żydów. Bo dla »Naprzodu" żydzi zawsze i wszędzie są żywiołem najbardziej postępowym i najsympatyczniejszym, nawet wtedy, gdy występują jako narzędzia reakcyi, despotyzmu i narodowego ucisku. Za to bohaterką swoją i męczennicą „postępu" zamianował „Naprzód" tę żydówkę krakowską, która przez swą świadomą arogancyę, czy udaną naiwność obraziła uczucia katolickiej ludności. „Naprzód« jest niewyczerpany w omawianiu tej sprawy i w uniesieniach nad „nieszczęsną ofiarą katolickiej reakcyi" — dochodzi już do zenitu przesady i blagi. Mało nas obchodzi wyrok wydany na „męczennicę« »Naprzodu" — nie jest to wypadek, któryby dla katolików stanowił kwestyę zasad i hasło do walki — ale sposób w jaki to zajście zostało wyzyskane przez prasę socyalistyczną, zwłaszcza przez »Arbeiter Ztg« i »Naprzód« jest tylko nowym objawem niekulturalności i nietolerancyi żydowskiej międzynarodówki.

Socyalistyczne dzienniki błahe stosunkowo zajście rozdmuchują do rozmiarów konfliktu społeczno-religijnego dlatego tylko, — aby mieć sposobność lżenia prasy katolickiej w sposób niesłychanie ordynarny i z całym zasobem kłamstw i oszczerstw, wydobytych z bogatego w tę broń arsenału żydowsko-socyalistycznego. Ale przedewszystkiem chodzi w tym wypadku o sprawę żydowską, — i stąd płynie źródło tego nadzwyczajnego zapału i tej sensacyjnej polemiki. »Naprzód«, »Głos«, „Arbeiter Ztg.« i inne pisma tego pokroju nie mają słowa nagany dla Nathana lub dla żydowsko-hakatystycznych ekspropriatorów w Wielkopolsce, ale kara wymierzona przez niezawisłych sędziów żydówce doprowadza ich do histerycznych wybuchów wściekłości.

Taka jest bezstronność socyalistów, taki jest ich radykalizm polityczny...

Z Rady powiatowej.

Rada pow. krakowska odbyła dn. 5 b. m. zwyczajne swe posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Dra Skrzyńskiego w obecności delegata p. Fedorowicza.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności Wydziału i sprawozdaniu p. Serczyka w sprawach szkolnych, przystąpiono do obrad nad budżetem na rok 1910. Jestto pierwszy budżet uwzględniający już pomniejszenie powiatu na rzecz m. Krakowa. Uwzględnienie to zaznaczyło się jako podwyższenie dodatków powiatowych na zwyczajne wydatki administracyjne o dwa halerze na każdej koronie podatków bezpośrednich. Pod wpływem tego usiłowano bardzo już oszczędnie proponowane przez Wydział wydatki jeszcze obciąć nawet

---

CZESŁAW PIENIĄŻEK.

NAD POPRADEM.

— Co się stało? czemuście stanęli?

— Panie... panie... nie pojadę. Aj nawrócę.

— Dlaczego? Czy droga przerwana?

— Widzi pan, ot, Hanka idzie.

— Jaka Hanka? Baby się lękacie. Co wam się stało Jędrzeju.

— Coby się miało stać? Hanka idzie. Wszelki duch chwali Pana Boga. Niechno się pan przeżegna, a prędko.

Myślałem, że zwaryował. Noc jasna, księżycowa, ciepła, urocza, świętojańska; taka miła jazda między olbrzymimi grzebieniami lasów, sterczących na grzbietach gór, między załomami kamienistych urwisk, ponad warczącym potokiem, goniącym do Popradu.

Gdy srebrzyste blaski księżyca obleją ziemię, takie do koła wszystko urocze, takie wymowne jasnością nieba i ciszą nocy, że rozjaśniają ci się w duszy ponure tumany zgryzot, milkną natrętne gwary codziennych kłopotów życia.

Miła to jazda w noc taką jasna i cichą. Zachwycałem się nią rozmarzony, rozmarzeniem szczęśliwy, więc nie dziw, że mnie Jędrzej zgniewał. Chłop podstarni, gospodarz stateczny, bywalec, furmankami zarabia, jeździ wciąż i w dalekie strony, to cóż mu się stało? Zwaryował, pomyślałem, podniosłem się, nachyliłem ku Jędrzejowi i patrzę na niego.

— Przeżegnałem się, jakeście chcieli, no i cóż dalej?

— Panie... panie... niech jeno przelezie przez Poprad.

— Co wam się zwiduje? Nie widzę nikogo, nikt przecież przed nami nie idzie.

— Nie gadajcie panoczku byle co. Dyć widzicie ją. Ot, nad potokiem idzie ku wodzie.

— A niby gdzie?

A, ot, wedle tamy. Widzicie?

— Widzę tylko wąski słup oparu.

— Nie opar to panoczku, jeno Hanka. — Wszelki duch Pana Boga chwali.

— Co to za Hanka?

— Nie pytajcie, nie pytajcie teraz, bo się wróci i do potoka nas zepchnie.

— A długo tak będziemy stali?

— Niechby przeszła. Przeżegnajcie się panoczku jeszcze raz i zmówcie Wieczne odpoczywanie, to pójdzie prędzej. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie. Wszelki duch Pana Boga chwali. Ot, już nad Popradem. Idzie raźno. Słyszycie panoczku? na kościele bije dwunasta. Żebym ja to był zmiarkował, co przed północkiem nie dojedziewa do Muszyny, tobym był popasał gdzie po drodze, żeby się tu nie zjechać z Hanką.

Istotnie zegar wybijał dwunastą w nocy i gdy ostatni raz uderzył, Jędrzej zawołał uradowany:

— Jedziewa panoczku, już pognała ku Złocku. Wio siwy, wio gniady!

Ruszył lejcami, wywinął batem i ruszyliśmy kłusem ku Muszynie.

* * *

Nad ranem zerwały się wichry, warczały, to świszczały przeraźliwie, huczały ponuro, deszcz spłynął strugami, a potem nastała cisza; pod niebem sklepiły się ołowiane strzępiska chmur ciemnych, a deszcz cedził się z nich uporczywie, tłukł o dach zajazdu, brzęczał na szybach okien. Po cudnej, jasnej nocy, porywającej myśl w dalekie przestworza, ponad gwiazdy, nastał dzień brudny, przygniatający człowieka do ziemi.

— A co będzie Jędrzeju? pojedziemy dalej?

— Ej, możeby jeszcze sfolgować. O mnie nie, ale panoczek zmokną do kości, a koniska się zbiedzą. Może jako ustąpi, bo od Wesołówki chmury skręcają. Za godzinę, za dwie raźniej pojedziewa.

— Jak myślicie, niech będzie. A możebyście napili się jakiej herbaty, albo gorzałki za ten czas?

— Coby nie? Gorzałki to na nic, bo jeszcze mi czas na nią, ale herbaty z arakiem, toby się zdało.

Wziąłem Jędrzeja do izby gościnnej. Herbatę popijał, fajeczkę nałożył, kontent nietyle z poczęstunku, jak z tego, że ma z kim pogadać, bo w zajeździe nie było nikogo. No i rozgadał się o tem i owem, jak to w dawnych czasach zbójniki tatrzańskie aż w te strony się zapędzały, jakie to bitki z nimi wyprawiano, jak to »bakuniarze« tytoń z Węgier przemycali. Od ojca i dziadka słyszał o tem wiele, bo to byli ludzie obyci w świecie, to im nic nie było dziwne.

— Oj, tak, tak panoczku, nasłuchał ja się różnych ciekawości.

— Skoroście już powiedzieli tyle, powiedzcież mi teraz coś o tej Hance.

Ciekaw byłem niezmiernie dowiedzieć się, co się to w nocy Jędrzejowi przywidziało, ale obcesowo, wprost o to pytać nie chciałem, bo lud nie lubi, a może i nie umie opowiadać na zawołanie, jeno od niechcenia, gdy się rozgada, gdy go zbierze ochota. To też gdy juz rozgadał się Jędrzej, potrąciłem o Hankę, jakby mimochodem.

— Nie dawne to czasy panoczku; są jeszcze ludzie, co na to patrzyli. Byłem wtedy małym chłopakiem, jak się to stało. Pamiętam, jak o tem opowiadali ludzie, gdzie się tylko zeszli, a choćby i z daleka. Ho! ho! usłyszy o tem do dziś dnia, nawet i poza Sączem.

— Bywałem tyle razy w tych stronach, a że mi też nikt tego nie opowiedział.

— Panowie mają swoje sprawy, to im nie ciekawość. Na odpustach, na jarmarkach, od starszych ludzi o tem usłyszy, ale młodziaki to też nie wiele mają do tego ciekawość. — Bo to panie młodziaki dziś odmienne; niby to w szkole uczone, niby to do książki, czy do gazety pochopne, a głupstwa się ich bardziej czepiają, niż dawniej bywało. A to najgorsze, iż poszanowania dla starszych, choćby i dla ojców, teraz jakoś nie wiele. My za młodu dobrze pamiętali, iż Bóg przykazał, aby czcić ojca i matkę swoją, a poszanować starszych. Pamiętaliśmy o tem, a jak kto nie usłuchał przykazania Boskiego, to źle mu się działo, kara Boska dotknęła.

— A no, i z ojcem Hanki tak było. Straszne to rzeczy podziały się z dopustu Bożego. Widzieliście panoczku ową cerkiew ruską w Złocku? Do księżyca znać ją było dobrze wedle drogi, cośmy po niej jechali. Oto zaraz pod cerkwią jest tam spora kupa kamieni ze starego domostwa. Mieszkał tam ruski diak, co to po naszemu niby organista. Człek ten uczciwy, ludzie o nim dobrze mawiali, u swego księdza był w poszanowaniu, a i kobietę miał bardzo cnotliwą, gospodarną, pracowitą, że ją za przykład innym dawano.

Z dziećmi nie było szczęścia, bo zmarło im troje, a został tylko jeden syn. Pieścili go, chuchali na niego, ot, jedyne dziecko. Skoro podrósł, taką ciekawość okazywał do nauki, taką miał głowę że się ludzie dziwowali. W onych czasach nie było tak gęsto szkół po wsiach, jak teraz, jeno po miasteczkach bywały szkoły, co je zwano niemieckiemi, że to po niemiecku w nich uczono. Chłopaka oddali do szkoły do Muszyny i tam płacili za niego stancyę, bo ze Złocka wysyłać dziecko co dnia do szkoły, wydało im się za daleko. W szkole chwalili chłopca, dziwowali się jego mądrości. Rodzice uciechę mieli wielką i jeszcze bardziej mu dogadzali, jeszcze bardziej skakali koło niego, co się na złe obróciło, co chłopak stawał się hardy, nieusłuchliwy i nieraz zuchwalstwem bryzgał ojcom pod nogi. Ale oni ślepi byli na to, a i nie słuchali, gdy ich choć kto w tem miarkował.

— A no i tak. Aż tu choroba nastała, ludziska marli strasznie, no, zmarło się i diakowi. Uciszyło się po chorobie, paroch nowego diaka ustanowił a wdowa z dzieckiem wyprowadzić się musiała z domostwa. Poszła na komorne, zarabiała szyciem, praniem, czem mogła. Ludzie radzili, żeby chłopaka oddała gdzie do służby, niechby na siebie zarobił, a matce ulżył; ale jej ani gadać o tem.

— Iwaś wyrośnie na pana, na uczonego, prawiła ludziom. Żeby mi ręce odpaść miały z pracy, to go dam uczyć.

No i tak uczyniła. Zawiozła go do Sącza, do łacińskiej szkoły, tam mu stancyę znalazła i zostawiła chłopaka. Za stancyę płacić było trzeba nie mało, jak dla takiej biednej wdowy. Pracowało też biedactwo strasznie, a głodziło się, a przyodziewy żadnej nie sprawiała, byle dla Iwaśka nie brakło na nic, choćby i na zbytki. Iwasiek wyglądał jak panicz, a matczysko przymierało z głodu. Gdyby nie litościwi ludzie, toby z pracy i niedostatku zamarła. Każdy się litował i pomagał.

Ciąg dalszy nastąpi.

w takich pozycyach jak dyurna (wniosek p. Serczyka). Przekonano się jednak, że to niemożebne. Skutkiem tego nie utrzymał się nawet wniosek p. Adama Konopki o przeznaczenie subwencyi 200 kor. dla Zakładu głucho-niemych we Lwowie.

Jeszcze trudniejsze było położenie Rady powiatowej przy uchwaleniu budżetu drogowego. Z jednej strony pilne i gwałtowne potrzeby poprawy dróg, z drugiej obawa dalszego podwyższenia dodatków powiatowych. Dlatego ci sami, którzy czynili wnioski podwyższenia wydatków na niektóre drogi, (p. Adam Konopka, ks. Michalik, p. Zberus, p. Sitko) cofali się przed wnioskami podniesienia na ten cel dodatków powiatowych i ograniczali się na rezolucye polecające Wydziałowi lepsze utrzymanie lub wydatniejszą poprawę ważnych dla nich dróg w granicach szczupłego budżetu.

Ostatecznie przedłożony przez Wydział powiatowy projekt budżetu, uchwalono bez zmiany z sumą wydatków:

Drogowych	246 600 K.
Z sumą wydatków wszystkich innych	36·600 „
Razem . . .	283·200 K.
Dochody własne powiatu wynoszą tylko	11·172 K.
Dochód z dodatków drogowych, pobierany po 18 h. od każdej korony podatków bezpośrednich już na mocy ustawy drogowej, uczyni	43·500 „
Razem . . .	54·672 „
Na pokrycie niedoboru	228·528 K.

uchwaliła Rada nałożyć dodatek powiatowy po 33 halerze od każdej korony podatków bezpośrednich, z czego spodziewany dochód 82·528 K., a na pokrycie reszty 146·000 K., częścią, o ile idzie o inwestycye drogowe — uchwaliła zaciągnąć pożyczkę bezprocentową z krajowego funduszu drogowego, — częścią starać się o subwencye na drogi.

Łączna wysokość dodatków powiatowych, tak z mocy ustawy drogowej, jakoteż z mocy uchwały Rady powiatowej, — wynosić będzie 51 halerzy od każdej korony podatków bezpośrednich, a to w terytoryach odłączyć się mających do m. Krakowa za jeden kwartał r. 1910, a w reszcie powiatu za cały rok 1910.

Po uchwaleniu budżetu wybrano komisyę do sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1909; wybrano do niej pp.: Dr Antoniego Gaszyńskiego, Jana Grzimka, Jakóba Judkiewicza(!) Jana Sawickiego i Adama Zbroję.

Z kolei na wniosek Wydziału, przedłożony i umotywowany przez p. inżyniera Turskiego, Rada uchwaliła drogę gminną od Kocmyrzowa i od komory w Baranie do komory w Cle, prowadzącą przez gminy Głęboką, Karniów, Czulice i Kościelniki — uznać za drogę gminną I. klasy i budować ją stopniowo przy pomocy subwencyi krajowych.

Przy ostatnim punkcie porządku posiedzenia, t. j. przy wnioskach nagłych, p. Józef Serczyk przedłożył wniosek o przeznaczenie z reszt kasowych kwoty 300 kor. na powiększenie funduszów na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie, a tem samem na przyspieszenie postawienia tegoż pomnika. Wniosek wśród oklasków uchwalono jednomyślnie.

W dalszym ciągu p. Zberus przedłożył kilka wniosków, mianowicie wniosek o przedstawienie Starostwu, ażeby nie egzekwowano na włościanach podatków w czasie, gdy targi są zamknięte dla sprzedaży nierogacizny, tak jak w ostatnich tygodniach z powodu pomoru świń, wniosek w sprawie zmniejszenia wymagań od oglądaczy bydła, wniosek o interwencyę z powodu zakazu, aby w rejonach fortyfikacyjnych nawet drzew nie sadzono, wniosek o zaprowadzenie książeczek amortyzacyjnych na pożyczki laudemialne i w sprawie licytacyi na roboty drogowe.

Posiedzenie rozpoczęte przed godziną 11 skończyło się około pół do trzeciej po południu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Marcyanny panny; pojutrze w poniedziałek Pawła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 55 długość dnia godzin 8 minut 16

Kraków, dnia 8 stycznia.

Nowe placówki. Celem położenia tamy żydowskiej lichwie, uprawianej stale w naszym kraju na drobnych przedsiębiorcach i handlarzach bydłem, otwarto przed rokiem w Krakowie za staraniem p. Sataieckiego z Krakowa i Konrada Knoppeka z Białej, jako delegata „Zjednoczenia rzeźników w Austryi“, składnice skór, wzorowaną na wiedeńskiej instytucyi tego rodzaju, celem zużytkowania ubocznych produktów, handlu bydłem jak skóry, racice i t. d. Dotychczas drobni handlarze zaciągali przed zakupnem lichwiarskie pożyczki u żydów, zobowiązując się nadto odstępować im po dyktowanych przez nich cenach, uboczne produkta. Obecnie, dzięki składnicom tego rodzaju, drobni handlarze znajdują w nich tani kredyt, mają zapewniony zbyt odpadków po cenach targowych. Niestety jednak składnic tych jest zaledwie kilka w kraju, a na tego rodzaju pierwszorzędnego znaczenia instytucye nie zdobyła się nawet stolica kraju: Lwów. Życzyćby sobie zatem należało, aby sfery kompetentne i interesowane jak najgorliwiej zajęły się tą sprawą i tworzyły składnice takie w każdym powiecie. Że działalność tychże jest skuteczną i doniosłą, świadczy najlepiej następujący wyjątek z listu do p. Konrada Knoppka, kierownika sekcyi w Białej, wysłanego z Wiednia z ramienia wiedeńskiego „Zjednoczenia rzeźników“ w celu zużytkowania ubocznych produktów:

„Niestrudzoną swą działalnością, przyczynił się pan do potęgi gmachu naszego i mimo, że liczne burze miotały tym gmachem, pozostał pan niewzruszenie i wiernie po stronie walczących tak, że z pańskim współudziałem zwycięstwo, jakkolwiek nie łatwe, jednak było pewne“.

Feliks Nowowiejski, dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego, odegra na organach w niedzielę 9 b. m. w kościele Maryackim podczas Mszy św. o godzinie 12 następujące utwory: 1) Toccata i Pastorałka, J. Pachelbel. 2) Idylla ze sonaty C-dur Reinborgera. 3) Adagio D-dur, Otto Dienel. 4) Kolendy Surzyńskiego. 5) Preludyum G-dur J. S. Bacha.

Niektóre z tych utworów odegrał p. Nowowiejski w święto Bożego Narodzenia na koncercie organowym w Amsterdamie, w sławnym kościele Oode Kerk.

Ze sali koncertowej. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Zapowiedziany na dzień 14 stycznia koncert p. Jadwigi Dębickiej, musi być odłożony do późniejszego terminu z powodu przesunięcia z 11 na 13 b. m. w teatrze lwowskim premiery „Mazepy“ Minhajmera, w której to operze p. Dębicka kreuje partyę Amelii. Nowa data koncertu podana będzie w niedługim czasie do wiadomości. Bilety z datą 14 stycznia zachowują wartość.

Ignacy Friedman wykona w swoim poniedziałkowym koncercie następujący program: 1) Brahms: Waryacye i Fuga na tem. Haendla. 2) Mendelssohn: 4 pieśni bez słów: Scherro. 3) Schumann: Karnawał: 4) Schumann: Des Abends; Warum; Grillen; Ende vom Lied; Papillons. 5) Brahms: Waryacye na tem, Paganiego. Bilety w kasie Starego teatru.

Ze sztuki. Wystawa „Sztuka a dziecko“ we Lwowie zapowiada się nadzwyczajnie dobrze. Z szeregu rzeczy nadesłanych dotychczas zwracają przedewszystkiem uwagę bez przesady znakomite obrazki olejne 15-letniego Henryka Toma z Warszawy, zadziwiające techniką, poczuciem kolorystycznem i oryginalnością; rysunki i malowidła Ewuni Mikolaszówny ze Lwowa, obrazy olejne 12-letniego Kazia Wolskiego i innych. Komitet przygotowuje specyalny katalog ilustrowany, artystyczne afisze i dekoracye. Termin przysyłania prac do 10 bm.

Wystawa rzeźby. W lutym b. r. odbędzie się w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych I. Wystawa rzeźby. Konieczność wystawiania rzeźb osobno, wśród tła wyłącznie do nich zastosowanego, dawała się oddawna uczuwać. Oddawna ci, którzy rzeźby wystawiali i ci nieliczni, którzy na nie zwracali uwagę, ubolewali nad warunkami, wśród których nawet posąg ginie przy przyjaznem i harmonijnem ale zabijającem sąsiedztwie barwnych obrazów. Cóż dopiero powiedzieć o mniejszych biustach i figurkach, a niestety z innych. znowu powodów, w tych właśnie pracach wypowiada się zwykle polski rzeźbiarz. Grono artystów pragnących położyć kres temu stanowi rzeczy, za wiązało w jesieni roku zeszłego rodzaj towarzystwa, celem urządzania dorocznych wystaw rzeźby. Panowie: Glicenstein, Laszczka, Madeyski i Rygier stoją na czele tego towarzystwa, które swą organizacyą zbliża się do Societe Nationale des Beaux Arts. Wystawione mogą być wszystkie rzeźby tak członków towarzystwa, jak innych artystów żyjących, polskich lub zagranicznych, o ile przez nich lub z ich upoważnienia nadesłane zostaną franco do gmachu Towarzystwa Przyj. Szt. Pięknych i przyjęte przez jury Wystawy. Termin nadsyłania w roku bieżącym jest od 30 stycznia do 3 lutego włącznie. Przy składaniu rzeźb należy wypełnić formularz. Mogą być przyjęte prace nawet już poprzednio w Krakowie wystawiane.

Delegacya Architektów Polskich. W dniach 5 i 6 b. m. odbyło się w salach Tow. Technicznego nadzwyczajne posiedzenie Delegacyi Architektów Polskich pod przewodnictwem p. Józefa Dziekońskiego z Warszawy. Koło architektów warszawskich reprezentowali pp.: Dziekoński, Lilpop i Mączeński, Koło architektów lwowskich pp.: Rawski i Zacharjewicz, architektów krakowskich reprezentowali pp.: Ekielski, Stryjeński, Wyczyński, Odrzywolski, Wojtyczko i W. Krzyżanowski. W posiedzeniu wzięli nadto udział: redaktor „Architekta“ p. Warchałowski i członkowie „Polskiej Sztuki stosowanej“ pp.: Bukowski, Czajkowski i Uziembło.

Głównym przedmiotem obrad było zajęcie stanowiska wobec międzynarodowego konkursu na dom mieszkalny, rozpisanego przez Komitet Uroczystości Jubileuszowych w Rzymie w r. 1911. Wprawdzie usiłowaniom Prezydyum Delegacyi Architektów Polskich nie powiodło się uzyskać odpowiedniej parceli, a to dlatego, że oficyalny udział w konkursie podług regulaminu przysługuje tylko rządom osobnych państw, niemniej jednak zadecydowano dążyć do tego, by na tym artystycznym turnieju uzyskać miejsce „hors concours“. W tym celu przygotowano warunki konkursu dla artystów polskich na projekt domu polskiego, który wraz z wewnętrznem urządzeniem miałby być staraniem Delegacyi Architektów Polskich i Twa „Polska Sztuka stosowana“ na placu wystawy w Rzymie wystawiony, i który to konkurs w tych dniach ogłoszony zostanie. Powołano też do życia komitet, który zajmie się gromadzeniem na ten cel funduszów.

Oprócz tego postanowiono prowadzić w dalszym ciągu starania około utworzenia katedry architektury przy naszej Akademii Sztuk Pięknych, co wobec zamierzonego rozszerzenia gmachu Akademii, zdaje się być łatwem do uzyskania.

Z teatru miejskiego. „Betleem polskie“ Rydla, wypełniające stale salę teatru miejskiego, ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Wieczorem daje teatr komedyę Pawła Hervieu: „Poznaj samego siebie“, oraz „Zwycięzcę z pod Lodi“ Shawa. Rozpoczęto przygotowania z „Komedyi omyłek“ Szekspira.

Z teatru ludowego. Dziś pierwsze przedstawienie „Trójki hultajskiej“, bardzo wesołej sztuki ze śpiewami i kupletami. Rozpocznie prolog, nie grany jeszcze nigdzie. Grają: p. Poleński, Turski, Szarkowski, Jarmiński, Szkudelski, Halnicka i i. W niedzielę „Trójka“ będzie powtórzoną wieczorem, a popołudniu „Dzwony z Corneville“. W roli Germany wystąpi Czernekówna, a w roli Margrabiego, p. Wierzejski. W poniedziałek przedstawienie po tanich cenach. Dany będzie „Potop“.

Tow. pielęgnowania nauk społecznych odbyło wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Dra Leopolda Caro, doroczne walne zgromadzenie w sali Tow. technicznego. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok ubiegły wykazuje, że wygłoszono w czasie tym cały szereg odczytów z dziedziny socyologii i nauk społecznych. Towarzystwo zamierza na przyszłość rozszerzyć nieliczną dotąd swą działalność i rozwinąć starania około zjednoczenia w swem gronie wszystkich ekonomistów i socyologów polskich. Rozszerzenie działalności Tow. obejmować będzie opracowywanie budżetów miejskich, do której to sprawy referentem wyznaczony został Dr Karol Krzetuski i sprawę ubezpieczenia społecznego, której referentami będą: poseł Buzek oraz poseł do parlamentu berlińskiego Napieralski. Nad dalszem rozszerzeniem działalności zarząd Tow. będzie jeszcze obradował.

Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły wykazuje, że dochód wynosił 914 kor. 2 hal., a rozchód 418 kor. 34 hal.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrani zostali na rok przyszły: prof Dr F. Bujak, prof. Czerkawski, Dr Caro, Dr Krzetuski, Dr Kumaniecki, docent Krzyżanowski, Dr Sikorski. Do komisyi rewizyjnej: prof. Wicherkiewicz, inżynier Rolle i X. Gołąb.

Po wyborach wygłosiła odczyt Dr Daszyńska-Golińska p. t. „O przyroście ludności w świetle teoryi“. Nad odczytem wywiązała się krótka dyskusya, poczem zgromadzenie zamknięto.

Urzędnicy pocztowi z ukończonemi szkołami średniemi odbyli dnia 2 stycznia w lokalu Klubu pocztowego w Krakowie zebranie koleżeńskie, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec projektu rządowego przyszłej pragmatyki służbowej. Kontrolor p. Gans, przedstawiwszy zebranym zarys projektu rządowego, wykazał, że celem obrony swych interesów, powinni wszyscy przystąpić do Towarzystwa wiedeńskiego „Maturantenverein der Postverkehrbeamten“, którego statut zebranym odczytał. Po nadzwyczaj ożywionej dyskusyi, w której kolejno głos zabierali pp.: Milli, Mieser, Reguła, Heller, Kijowski i Gans, uchwalono jednomyślnie przystąpić do powyższego Towarzystwa.

Spodziewać się należy, że urzędnicy z innych miast galicyjskich, absolwenci szkół średnich, w sam ten sposób bronić będą swych interesów.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Rada powiatowa krakowska na wniosek swego członka p. Józefa Serczyka, włościanina z Toń, uchwaliła jednomyślnie ze swych szczupłych funduszów przeznaczyć kwotę 300 koron na postawienie pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

W roku 1899 Rada powiatowa krakowska udzieliła już na ten pomnik kwotę 2000 koron.

Czytelnia dla kobiet zgromadziła w swym lokalu na „opłatku“, urządzonym dnia 4 b. m. przeszło 60 członków.

Serdeczny nastrój, jaki panował, ożywiony projektami, ku przyszłemu rozwojowi tego pożytecznego Stowarzyszenia zmierzającemi, daje rękojmię, iż „Czytelnia dla kobiet“ zapewni sobie stałą egzystencyę w świecie kobiecym.

Tradycyjną uroczystość uświetnili łaskawym współudziałem: p. Miączyńska, znana ze swych występów u nas i zagranicą, zawsze mile słuchana śpiewaczka, p. Romanowski, młody barytonista, piękną przyszłość rokujący, p. Hankiszewska, pełną uczucia i techniki grą fortepianową, oraz prof. p. W. Kłosiński, jeden z najlepszych naszych skrzypków. P. Adela Fischer i prof. p. Launer dopełnili całości ofiarnością akompaniamentu.

Zarząd Stowarzyszenia przy niezmordowanej uczynności gospodyń pp. Hablińskiej i Bergerowej podejmował członków i gości przy suto zastawionych stołach.

Krakowskie Tow. Oświaty Lud. urządziło w grudniu 1909 r. szereg wykładów dla ludu w powiatach krakowskim, nowotarskim i wadowickim na temat: Powstanie listopadowe (Bieńczyce, Czyżyny, Wola Justowska), Zgubne skutki alkoholu (Mucharz, Tułkowice ad Andrychów, Targanice, Zagórze), Kraków i jego zabytki (Chochołów, Ciche Górne, Ciche Dolne, Podczerwone), Nasi królowie (Mydlniki), Piękność naszych gór i ich budowa (Bieńczyce, Czyżyny).

Zarząd Główny rozszerza z każdym tygodniem pole swej działalności w kierunku poznania ludu przez wykłady urządzane przez dojeżdżających z Krakowa prelegentów a poparte obrazami świetlnymi, gdy jednakże szczupłość środków materyalnych akcyę tę ogranicza, Zarząd odwołuje się do ofiarnych osób z prośbą o poparcie tak owocnej pracy.

Komitet nieustający ku czci N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, pod wezwaniem św. Rafała, odbędzie zgromadzenie poufne w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza L. 37 w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 5 po południu. Po ukończonych obradach odbędzie się tradycyjny „opłatek“.

„Jasełka“. Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych odegra dnia 9 b. m. w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 po raz czwarty „Jasełka“ w trzech odsłonach, które zakończy hołd narodu „Królowej Korony Polskiej“, dla stowarzyszenia sw. Zyty po zniżonej cenie. Początek o godzinie wpół do 5 popołudniu. Bilety wcześniej nabywać można od godziny 10 przed południem przy kasie.

Karnawał. Piknik Akad. Koła art. mił. dram. klas., który odbędzie się 22 bm. w salach Starego Teatru pod protektoratem rektora prof. Dra Fiericha, budzi wielkie zainteresowanie. Karnety, zaprojektowane przez art.-malarza p. Ludwika Machalskiego, stanowić będą artystyczną i miłą pamiątkę; utrzymane w stylu klasycznym przedstawiają posąg wybitnego komedyopisarza greckiego Menandra na tle ruin świątyń greckich. Dla pań przygotował komitet pikniku bardzo ładne kotyliony z maską klasyczną.

Zabawa z tańcami. W niedzielę d. 9 stycznia 1910 r. odbędzie się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza L. 37 wieczornica z tańcami, urozmaicona różnemi niespodziankami na rzecz domu własnego stróżów w Krakowie. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet dla mężczyzn 1 K., dla pań 60 hal. Bilety wcześniej nabyć można w biurze Stowarzyszenia, Zwierzyniecka L. 7.

Z „Sokoła“. Dnia 9 bm. w niedzielę odbędzie się przedstawienie „Żywej Szopki“ podług O. Kolberga, odegrane przez Kółko amatorskie „Sokoła“, które zachęcone powodzeniem tej sztuczki w ubiegłych latach, wznawia ją obecnie na ogólne żądanie. Początek o godz. 4 po południu.

Ślub córki p. Bronisława Kareza, starszego inspektora policyi krakowskiej, Stanisławy, z p. Wincentym Kaciczakiem, urzędnikiem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, odbył się dzisiaj o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra.

Przed rozprawą Borowskiej. Sędzia śledczy Dr Nowotny oraz radca Błonarowicz, który będzie przewodniczącym rozprawy przeciw Borowskiej, udali się wczoraj popołudniu do mieszkania śp. Lewickiego, celem oglądnięcia rozkładu mieszkania i zbadania szczegółów, odnoszących się do tragedyi. Oględziny mieszkania, które dla radcy Błonarowicza jako przewodniczącego rozprawy, mają doniosłe znaczenie informacyjne, trwały 2 godziny.

Podanie Borowskiej do cesarza, wysłane przez nią w dniu 23 grudnia 1909 roku, zostało zwrócone z kancelaryi gabinetowej cesarza, jako niepodlegające kompetencyi korony. Jak wiadomo, Borowska w podaniu tem prosiła o odroczenie rozprawy, o niemieszanie jej spraw osobistych, nie mających związku ze śmiercią śp. Lewickiego do rozprawy, wreszcie żaliła się na krakowską Izbę radną, że ta wszystkie jej wnioski lub wnioski obrońcy odrzuciła.

Nagły zgon księdza. W cukierni Rehmana w Sukiennicach zmarł dziś nagle o godz. 11-tej przed południem X. Franciszek Węgrzynowski, liczący 72 lat. X. Węgrzynowski przybył przed dwoma laty do Krakowa z Ameryki i mieszkał w hotelu Centralnym. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Ogrodową L. 6, gdzie 35 lat liczący kolejarz Antoni Serafi powiesił się na własnym pasku. Pogotowie odcięło nieszczęśliwego, próbując przywołać go do życia, wszelkie jednak zabiegi okazały się bezskuteczne. Serafi od dłuższego czasu zdradzał chęć samobójstwa, zawsze jednak zdołano mu przeszkodzić. Wczoraj jednakże pokłóciwszy się z domownikami, wyszedł na balkon drugiego piętra i tutaj się

Wstęp do „Kronik tygodniowych“.

Sprzykrzyło mi się przed X. laty być kronikarzem Krakowa. Ówcześni stańczycy, po usunięciu się z miejsc naczelnych Tarnowskich i Koźmianów, a objęciu rządów przez Dra Lea i Jana Kantego Federowicza, przestali być zajmujący; demokraci byli wprawdzie zabawni, ale nie do tego stopnia, aby wystarczyli na wypełnienie „Kronik tygodniowych“; socyaliści śpiewali od rana do nocy „Czerwony sztandar“, ale niestety, jestem niemuzykalny, więc nie umiałem pochwycić ich melodyi; żydzi byli rozdzieleni: część ich dęła w dudkę „N. Reformy“, część zaś z bł. p. Drem Horowitzem obiecywała bronić tradycyi i wiary katolickiej (słowa plakatów wyborczych), za co od Dra Lea otrzymała weksel honorowy, dopiero później przez demokratów spłacony; ludowców jeszcze w Krakowie nie było, syoniści dopiero się lęgli.. Umierała na wycieńczenie sił »Młoda Polska«; nowa sztuka stawiała stodołę na Placu Szczepańskim; w teatrze dawano tylko narkotyki na „dreszcze“. A nad tem wszystkiem roztaczała swój płaszcz nieprzemakalny szarawa, ziewająca Nuda.

Przeniosłem wówczas moje „pióro“ do Lwowa, a następnie z „piórem“ i powłokę cielesną do Warszawy. I byłbym może zapomniał, jak wyglądają stańczycy i po czem poznać prawdziwego krakowskiego demokratę, byłbym może wyzuł się z miłości do prazdroju pilznenskiego i przestał ubóstwiać c. k. komisyę podatkową, byłbym może zerwał ostatnie węzły wiążące mnie z c. k. trafikami i paletami egzekucyjnymi, gdyby nie to, że w Warszawie nastała wolność. Pojęto ją w sposób niesłychanie oryginalny. Uznano, że najlepszą drogą do odzyskania praw narodowych jest niezgoda, że jeżeli Maciek wyrżnie w łeb Kaspra, Stanisław odgryzie ucho Kazimierza, a Walenty wybije ślepia Bartkowi, to Iwan z Wasilem wyniosą się gdzie pieprz rośnie. Najinteligentniejsi ludzie (piszę to całkiem seryo) wyrażali przekonanie, że społeczeństwo nasze powinno słuchać rozkazów popa Gapona. Dla zaprowadzenia demokratycznej równości kazano wszystkim chodzić piechotą — wstrzymywano ruch pojazdów, tramwajów, dorożek. „Goście“ hotelowi sami sobie musieli czyścić obuwie. Co pewien czas zaprowadzano post ogólny przez zamykanie piekarń, sklepów rzeźniczych i restauracyj. Dla ułatwienia zarobku rzezimieszkom wypędzono stróżów z bram kamienicznych i kazano te bramy zostawiać na noc otworem. Bezrobociami, bojkotami, „porachunkami partyjnymi“, walkami na pięści i na noże, starano się wzmocnić siły społeczeństwa do walki z rządem i do uzyskania autonomii. Na zwoływanych wiecach odsądzano się wzajemnie od czci i od wiary. Stronnictwa i stronnictewka powstawały jak grzyby po deszczu, kładąc podwaliny pod gmach łączności narodowej. Rozkosznym tym stosunkom dodawało uroku zachowanie się dziennikarstwa: jedne „organy“ wygrywały hymny na cześć tego co się dzieje, drugie uznały, że wobec zniesienia cenzury, nie należy mieć własnego zdania. Te ostatnie, w panicznej obawie o stratę prenumeratorów, nie dozwalały na najmniejszą krytykę stosunków, na najlżejszy protest przeciw robocie dążącej do katastrofy.

Do jak smutnych, wprost strasznych, wyników doprowadziła ta „polityka“, wiemy aż nadto dobrze. Patrząc dziś na nią z oddalenia, znajdujemy okoliczności łagodzące. Świeże powietrze upaja więźnia wypuszczonego z zatęchłych kazamat, a takim więźniem było społeczeństwo Królestwa. Co więcej, rząd rosyjski przez całe dziesiątki lat starał się zrobić wszystko co było można, aby przygotować grunt do anarchii, do bandytyzmu w w chwili pierwszego powiewu wolności. Wszystko to prawda, ale prawda i to, że życie w tych warunkach stało się niemożliwe.

Powróciwszy do Krakowa, chciałem dalej pchać taczkę kronikarskiego żywota, ale okazało się, że straciłem zupełnie zdolności oryentowania się w miejscowych stosunkach. Przez krótki czas mojej emigracyi wszystko się do gruntu zmieniło. Posiwiali w boju, zakuci w stal, rycerze konserwatyzmu, męże nieugiętych zasad, przywdziali majteczki demokratyczne i ciągnęli ze smoczka mleczko liberalne. Nad miastem unosił się już nie czerwony sztandar, lecz zielony balonik. Zamiast jednej demokracyi, utworzyło ich się siedm czy ośm w połowie katolickich, w połowie żydowskich. Nienotowani przedtem w meldunkach krakowskich ludowcy podnieśli głowę, pozakładali banki, gazety. Żydzi konserwatywni przechrzcili się na demokratów— na miesiąc przed moim powrotem odbył się pogrzeb przedostatniego żyda, który zawsze i wszędzie przyznawał się do polskości. Dziennik, który bił taranem w przednie barbakany i tylne baszty Dra Lea, zamienił się w »maszynę dla powielania« sławy tego męża stanu. Ulężone syonisty już dojrzały i puszczały liczne ablegry, które w drodze do Jerozolimy zatrzymały się w zakamarkach kazimierskich, lub w Secesyi i Drobneryonie. Spadła na miasto istna szarańcza dziewic z poobcinanemi grzywami i młodzieńców z długimi kołtunami. Jako pendant do stodoły na placu Szczepańskim, wyrosła obok kościoła Maryackiego bombonierka, uznana przez uprzywilejowanych znawców sztuki za arcydzieło architektury. W Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, zamiast obrazów, wystawiano różnokolorowe płótna, »stylowe« fotele, krzesła, stoły, umywalnie, spluwaczki. Artyści malarze zostali tapicerami i meblarzami — wysiłkiem ich geniuszu powstało urządzenie apartamentów p. prezydenta. Dziennikarze wiecznie wojujący z prokuratoryą założyli z nią wspólny klub towarzyski. Krach umysłowy zastąpiono ruchem nożnym; palm i laurów nie ofiarowywano już poetom, lecz zwycięzcom meetingów foot-balowych. Wypożyczalnie zasad cieszyły się olbrzymiem powodzeniem, ponieważ zmiana ich uchodziła za najwyższy szczyt niezawisłości przekonań. Dobrobyt mieszkańców wzrósł do niesłychanych rozmiarów, czego dowodem olbrzymia drożyzna i taka obfitość banków, że dziś rzadkością jest kamienica niemieszcząca w swem łonie choć jednej instytucyi kredytowej.

Już taka gwałtowna zmiana stosunków utrudniała mi powrót do obowiązków kronikarza stołecznego głównego m. Krakowa. Czułem się obcym — obawiałem się, czy zrozumiem nowe prądy. Już przy wyborach do Rady państwa nie mogłem pojąć, dlaczego lud krakowski, wezwany po raz pierwszy do objawienia swej woli w powszechnem głosowaniu, składa swe losy prawie wyłącznie w ręce ludzi nieposiadających żadnych kwalifikacyj nietylko na radców państwa, ale nawet na radców Towarzystwa dobroczynności. Może te wybory były przyczyną, że Kraków jakoś w oczach moich zmalał, że zacząłem się zastanawiać: czy wogóle warto być kronikarzem tak małego grodu?.

I byłbym się do tej chwili nad tem zastanawiał, gdyby nie fakt, który przejął radością wszystkie ludy zamieszkałe nad Wisłą i jej przytokami. Kraków został Wielkim Krakowem. »Rozszerzyła się Polska«, jak powiedział pewien znakomity mówca i mąż stanu — a jedyną ofiarą przy tem rozszerzeniu się padły dwa witraże kościoła Franciszkanów.

I w tej właśnie chwili, kiedy Europa została olśniona wielkością Krakowa, kiedy zatwierdzenie tej wielkości przyszło już z Wiednia (niezbity dowód, że rząd sprzyja krajowi), redakcya »Głosu Narodu« zaproponowała mi, abym raz na tydzień dzielił się z jej czytelnikami moim poglądem na sprawy tego świata.

Nie wahałem się ani sekundy. Być kronikarzem Wielkiego Krakowa, to splendor niemały. Wielki Kraków, to i wielki kronikarz, jego słowa, to wielkie słowa. Co więcej, redakcya »Głosu Narodu«, przyjetym powszechnie zwyczajem, udzieliła mi, jako fejietoniście, pewnej autonomii. Nie idzie tu o kierunek pisma i jego politykę — nie lubię mieszać się do żadnych kierunków, bo ile razy się do nich mieszałem, zawsze byłem wykierowany, a do polityki nietylko szerokiej, ale nawet najwęższej czuję wstręt nieprzezwyciężony. Ale idzie o to, że wolno mi będzie mieć swoje zdanie w sprawach apolitycznych. Będę mógł naprzykład nie zachwycać się wielkościami miasta Krakowa, będę mógł twierdzić, że Matejko malował nieco lepiej, niż Smarownicki, a Wierszoróbskiemu, temu naszemu genialnemu Wierszoróbskiemu brakuje jeszcze dwa cale do wielkości Mickiewicza i Słowackiego. Do jakiego stopnia redakcya zostawiła mi swobodę, dowód w tem, że gdyby sprawa barbakanowa nie była już przesądzona, wolnoby mi było nawet w niej głos zabrać i zdanie swoje wyjawić. A przecież Kraków nie miał doniośliejszej sprawy ani w XX ani w XIX wieku. Wszak tu w grę wchodziły: znawstwo sztuki, wiedza historyczna, tradycya, polityka, patryotyzm, finanse, trójprzymierze, weterynarya, hygiena i t. d., wszak lud się burzył, wszak mieszczaństwo szło zwartą ławą, wszak nawet żydzi, zawsze zgodni, podzielili się na dwa obozy, ba! Konopiński oderwał się od Bandrowskiego, a w wielkiej rodzinie Nowaków powstała waśń familijna.

powiesił. Zwłoki desperata odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Handlarze żywym towarem. Nocy dzisiejszej aresztował ajent policyi p. Frischer w hotelu Müllera na Kazimierzu trzech żydowskich handlarzy żywym towarem z Królestwa Polskiego: Arona Fidlarczyka, mającego żonę i dzieci, Gutę Mojżesza (obydwaj pochodzą z Końskich w gubernii radomskiej) i Federmana Izraela z Kielc. Zacna ta trójka uczęszczała często do krakowskich domów nierządu, a Fidlarczyk, mimo iż jest żonaty, obiecywał się ożenić z pewną dziewczyną i brał od niej nawet pieniądze. Jak się w czasie przesłuchania na policyi zeznał, miał zamiar dziewczynę ową wysłać do Buenos Ayres.

Awanturnicza służąca. Marya Markiewicz, 27-letnia służąca, skradła wczoraj swojej gospodyni Reginie Piekarskiej, pendzel nieznacznej wartości. Mimo to, ponieważ Markiewiczowa od dłuższego czasu cierpiała na kleptomanię, oddała ją Piekarska w ręce organów bezpieczeństwa. Zawezwany z ulicy policyant nie mógł dać rady silnej i rosłej służącej, zwłaszcza, że ta obejmowała go co chwila jakby w miłosnym uścisku. Nie zapomniał atoli wiarny syn Marsa o swem posłannictwie i zawezwał do pomocy drugiego policyanta. Lecz i ten nie pomógł. Dopiero kiedy zjawił się trzeci wojownik, potrafili wreszcie wspólnemi siłami ubezwładnić kobietę i w tryumfie, jak prawdziwi zwycięzcy, przeprowadzili ją przez ulicę Mikołajską na policyę.

Małoletni przestępca. Teresie Zientarowskiej z Prokocima skradł wczoraj popołudniu na tandecie na Kazimierzu, 14 lat liczący Ozyasz Finkelhaus vel Uszer Grüngrass, pugilares ze złotym, większej wartości pierścionkiem. Sprytny żydek, w tej chwili po dokonaniu kradzieży, rzucił pugilares swemu, nieznanemu bliżej towarzyszowi, który zabrawszy go zbiegł. Grüngrass zaś dostał się pod „telegraf".

Pogoda. Dnia 7-ego stycznia termometr doszedł od — 3·0 do +0·9 C., barometr popołudniu zaczął opadać.

Dnia 8-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·8 mm., termometru +0·8 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Pierwsze zaspy śnieżne. Dyrekcya kolei komunikuje: Z powodu zamieci śnieżnych zastanowiono ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż dnia 6 bm. przypuszczalnie na 3 dni.

Jako kandydatów na stanowisko wiceprezydenta dyrekcyi skarbu po śmierci śp. Stanisława Prokopowicza wymieniają pp. Gałeckiego, radcę ministeryalnego i Różyckiego, radcę trybunału administracyjnego.

Konkurs dla polskich architektów. Z Nowego Targu donoszą nam: Komitet budowy kościoła dla Nowego Targu zabiega gorliwie, aby w stolicy Podhala stanął piękny kościół. Powstanie kościół znacznych rozmiarów — a koszt dosięgnie 260.000 koron. W tym celu ma być rozpisany konkurs dla architektów polskich w niedługim czasie.

Wadowice. Dnia 28 grudnia 1909 odbywało się otwarcie Urzędu pocztowego w Wadowicach, podczas którego pan naczelnik Mokrzycki, mieniący się sam „kacykiem" wobec licznych stron bardzo nietaktownie sobie postępował — besztając przełożonych urzędu tego, kułakując woźnego i t. d. za co — mało przykrość go nie spotkała, bo jeden z obecnych — uważając, że się tu ma z furyatem rozczynienia — chciał zwrócić się o pomoc do policyi. Na czas jednak dowiedział się, że to w ten sposób zwykle ten pan urzędy pocztowe szkontruje.

Przełożona władza poczt i telegrafów bezsprzecznie zna temperament p. naczelnika, — ze względu tedy na powagę urzędu, nie powinna go na powiaty wysyłać.

Łapanów. (Kor. wł.) Staraniem X. Gelaty odegrały dzieci szkolne dnia 26 grudnia 1909 r. „Jasełka" w Grabiu, zaś dnia 1 i 2 stycznia 1910 r. w Łapanowie. Każdym razem obszerne sale szkolne były zapełnione. Pp. St. Krzyżanowskiemu, K. Siekierskiemu i Fr. Pagaczowi, którzy w urządzeniu przedstawień służyli pomocą, jakoteż muzyce miejscowej, która przygrywała bezinteresownie należy się podziękowanie.

Czysty dochód z przedstawień przeznacza się na ubogie dzieci szkolne.

Orłowa. (Kor. wł.) Bal na bursę gimnazyalną. Ofiarności społeczeństwa polskiego stanęła w b. r. nowa placówka narodowa na kresach: gimnazyum realne im. J. Słowackiego w Orłowej na Śląsku. Jak potrzebnym był polski zakład w tej okolicy, świadczy ilość uczniów, którzy się zgłosili do klasy I tego gimnazyum (114). Ale młodzież ta, pochodząca prawie wyłącznie z najuboższych sfer robotniczych i rolniczych, walczyć musi z niezwykle ciężkimi warunkami życia. Większość mieszka w znacznej odległości od zakładu i traci zbyt wiele czasu na podróż codzienną do szkoły (do 2 i pół godziny w jedną stronę), a nie ma materyalnych warunków, aby zamieszkać w Orłowej.

Pragnąc zapobiedz tej ważnej przeszkodzie w normalnym postępie nauki szkolnej, postanowiono założyć na miejscu bursę gimnazyalną, któraby przynajmniej najbardziej potrzebującym dała bodaj w miesiącach zimowych schronienie i ciepłą strawę. Aby to umożliwić, urządza grono nauczycielskie polskiego gimnazyum-realnego w Orłowej dnia 8 stycznia 1910 r. bal na dochód bursy dla uczniów polskiego gimnazyum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, który się odbędzie w sali hotelu p. Nawratila w Dąbrowie (na Śląsku).

Ze świata.

Rzym jako port morski. Dzienniki włoskie przynoszą szereg szczegółów o pracach przygotowawczych do połączenia Rzymu z morzem, tak, aby był miastem portowem, jak w starożytności. Kamień węgielny pod roboty będzie położony w r. 1911. Inżynier Orlando wykonał i przedłożył ministerstwu plan. Rzym będzie posiadał doki, mieszczące pół miliona ton towarów. Port będzie założony po lewej stronie ujścia Tybru, gdyż strona prawa starożytnego portu Ostya jest narażona na zamulenie. Plan nie uwzględnia łożyska Tybru, celem połączenia miasta z morzem. Połączenie utworzy osobny kanał, szerokości 63 metrów, głębokości 8 metrów 50 cm., biegnący o paręset metrów od łożyska rzeki. Kanał pójdzie niedaleko kościoła św. Pawła poza murami. Tutaj też będą się zatrzymywały wielkie statki oceanowe. Mniejsze będą mogły dotrzeć drugim kanałem aż do mostu Testaccio.

Pancerze kulochronne. Od wielu lat zajmują się ludzie rozmaitych zawodów rozwiązaniem problemu skonstruowania pancerza kulochronnego. Z Polaków pracował nad tem w swoim czasie Szczepanik i osiągnął dość korzystne wyniki, w dalszym szeregu lat pojawił się w świecie cały szereg innych podobnych wynalazków. Wszystkie miały to lub owe zalety, nieraz bardzo znaczne, ale wszystkie miały także wady, które sprawiały, że pancerze nie nadawały się do praktycznego użytku; ostatecznego rezultatu nie osiągnął żaden z wynalazców. Obecnie donoszą pisma czeskie o nowym wynalazku z tego zakresu, dokonanym przez praskiego studenta medycyny, p. Aleksandra W., z Karlsbadu. Skonstruował on po kilkuletnich doświadczeniach rodzaj aliażu, z którego płytka o grubości niewielu milimetrów stawia kuli z rewolweru największego kalibru browninga, wystrzelonym z odległości kilku metrów, nieprzebytą przeszkodę. Pocisk, wedle naocznych świadków, nie pozostawia nawet wgłębienia po odwrotnej stronie płytki pancernej, ociera jedynie nieco powierzchnię. Takie same wyniki osiągnięto przy strzałach z karabinów żandarmeryi na niewielką odległość. Z powodu pewnej komendy korpusu zażądała przedłożenia pancerza do próby i wynalazca przystąpił z nim w tych dniach próby wymaganej w strzelnicy wojskowej, przytem użyte będą karabinki Manlichera. Próby te mają dać ostateczne świadectwo praktycznej doskonałości wynalazku.

Wystawa międzynarodowa odbędzie się w r. 1910 w Buenos Aires z okazyi setnej rocznicy niezawisłości Argentyny. W wystawie tej weźmie dość pokaźny udział i przemysł austryacki, eksportujący już dziś niektóre wyroby swe do Argentyny.

Aby umożliwić przemysłowi krajów austryackich wzięcie udziału w wystawie argentyńskiej, państwo przyznało subwencyę 300.000 koron, a do przygotowania wystawy austryackiej w Buenos Aires i rozporządzenia subwencyą powołano osobną komisyę, która działać będzie w porozumieniu z ministerstwami robót publicznych i handlu, a do której składu zaproszono między innymi dyrektora Związku Dra Battagiię jako konsulenta galicyjskich Izb handlowych.

Nie da się zaprzeczyć, iż niektóre gałęzie przemysłu galicyjskiego może mogłyby odnieść korzyść z udziału we wspomnianej wystawie. Oprócz wytworów wielkiego przemysłu, jak mebli giętych, które już dzisiaj znajdują zbyt w południowej Ameryce, należałyby tutaj takie artykuły, które dzięki swym cechom patryotycznym lub religijnym, mogłyby znaleźć pokup wśród polskich kolonistów w Argentynie. Tu wymienić należy tańszą biżuteryę i emblemy narodowe, widokówki, wydawnictwa ludowe i kalendarze, książki i czasopisma treści patryotycznej, dewocyonalia, modlitewniki i książki do nabożeństwa, artykuły liturgiczne i t. p.

Po za tem wchodziłyby w grę niektóre artykuły spożywcze, jak wódki, dalej bibułki i tutki do papierosów, niektóre wyroby ceramiczne i t. p.

Nadto mogłyby wchodzić w grę galicyjskie wyroby koszykarskie, przybory szkolne, drukarnie nakładowe, litografie artystyczne, zakłady graficzne, fabryki wyrobów platerowanych i srebrnych oraz fabryki farb.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

W sobotę d. 8, w poniedziałek d. 10, we wtorek d. 11, we środę d. 12, we czwartek d. 13, w piątek d. 14 bm.: Dr Mieczysław Limanowski: „O wulkanach" (6 wykładów z obrazami świetlnymi).

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 9 b. m.

Nowy Sącz. Prof. Franciszek Kopacz: „Dramat narodowy Stanisława Wyspiańskiego" (w sali Tow. kasynowego g. 5).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Poznaj samego siebie", komedya w 3 aktach, Hervieu. (Nowość!) „Zwycięzca z pod Lodi", komedya w 1 akcie, Bernarda Shaw'a.

Niedziela popołudniu. „Betleem polskie".

Niedziela wieczorem „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".

Poniedziałek. „Wielki Fryderyk". Początek o g. 7-mej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Trójka hultajska".

Niedziela popołudniu. „Dzwony z Corneville".

Niedziela wieczorem. „Trójka hultajska".

Poniedziałek. „Potop" (popularne).

Z sali koncertowej.

Koncert paryskiego Towarzystwa, uprawiającego grę na starych instrumentach.

Najwdzięczniejszym, najsubtelniejszym, a zarazem najsensacyjniejszym wieczorem w bieżącym sezonie będzie prawdopodobnie wieczór wczorajszy.

Bo czyż nie jest największą sensacyą koncert, złożony wyłącznie z utworów, których istnienia nawet publiczność się nie domyślała, utworów autorów takich, jak Bruni, Galeazzi, Nicoley, Asioli, Pignolet, równie jak ich dzieła — nieznanych.

Rzeczy z końca XVIII i początku XIX w., pełne pogody, zrzadka tylko i z lekka melancholizujące, melodyjne, oryginalnie i bogato nawet, opracowane — arcymisternie wykonane.

Brawo zatem dla znamienitego i wykwintnego zespołu (panny Patorni, panów H. i M. Casadesus, Hewitt i Devilliers), brawo dla dyrekcyi koncertów, której zawdzięczamy spędzenie arcymiłego wieczoru i rozszerzenie widnokręgu muzycznego. *I. A.*

Reforma krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

W jednym z ostatnich numerów »Gazety narodowej«, znajdujemy bardzo fachowo napisany artykuł poświęcony krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, z którego wyjmujemy kilka zasadniczych ustępów, wyświetlających niezmiernie aktualną sprawę reorganizacyi tej ważnej instytucyi kulturalnej.

Zdaniem autora ostatnie zajścia w Akademii, które doprowadziły do strejku z wynikiem — przestarzała organizacya instytucyi. Z dawnej Szkoły sztuk pięknych z biegiem lat powstała Akademia, z prawie średniowiecznej uczelni, w której jeden genialny nawet w swych błędach artysta wtłaczał wszystko o jedną formułę własnej indywidualności, wytworzył się zakład naukowo-artystyczny w charakterze na wskróś nowożytnym, w którym przy wspólnym poziomie »europejskim« każdy profesor przedstawia odmienny kierunek twórczości i w którym panuje swoboda zupełna nauczania i uczenia się... Organizacya tymczasem pozostała ta sama, co za Matejki — nie wyższego zakładu naukowego, ale szkoły średniej. Mimo starań grona profesorów z dyrektorem na czele, Akademia krakowska, jedyna w monarchii pozostała po dziś dzień Akademią z tytułu tylko, bo ciągle jeszcze pod rządami faktycznymi jednostki, dyrektera.

Przyczyny organizacyjne, nie artystyczne, wywołały ostatnie przesilenie, przygotowane zwolna od lat kilku już trwającemi nieporozumieniami między uczniami a dyrekcyą. Rządy jednostki, które, gdy chodziło o przeobrażenie pomatejkowskiej szkoły w nowoczesną Akademię, były wprost konieczne i okazały się zbawienne, ale które z chwilą, gdy dokonały swego zadania, winny były ustąpić miejsca autonomii — te rządy poniosły porażkę na polu czysto gospodarczem. Odsuńmy na bok wszelkie momenty osobiste i skonstatujmy tylko fakt, niezbity dla każdego bliżej ze sprawą obznajomionego: do ostatniego strajku nie byłoby w Akademii przyszło nigdy, gdyby rządy w niej były spoczywały w rękach ciała zbiorowego, zamiast w ręku jednostki. Zaniedbania i pomyłki, które zaszły w latach ostatnich, niemożliwe przy rozdziale kierownictwa i odpowiedzialności za nie na całe grono profesorów, nadały też wyraźnie przebiegowi strajku przykry i szkodliwy charakter walki z jednostką, walki nacechowanej tą niesprawiedliwością, którą tego rodzaju starcia zawsze odznaczać się muszą. Dziś dopiero samym walczącym przychodzi świadomość, że walka ta była przedewszystkiem walką ze systemem.

Memoryał uczniów Akademii S. P. domaga się rektoratu wyraźnie i z naciskiem, domagają się go oddawna profesorowie. Domaga się go, dodajmy, powaga tej najwyższej polskiej instytucyi artystycznej, dziwnie dotąd doprawdy ze swym dyrektoryatem obok Akademii praskiej i wiedeńskiej wyglądającej. Akademia krakowska artystycznie jest dziś ciałem dojrzałem, stanowi jeden z najchlubniejszych wyrazów naszej współczesnej kultury wogóle, którego zniszczyć nie wolno, któremu przeciwnie zapewnić należy raz na zawsze możność trwałego, organicznego, bezpiecznego od wstrząśnień rozwoju. Niemożliwe jest, by za każdą zmianą dyrekcyi, zmieniała się oryentacya ogólna. Wszelka kultura opiera się na ciągłości tradycyi, zwłaszcza kultura artystyczna. U nas, gdzie ta kultura dopiero powstaje, tem bardziej szanować trzeba każdy już wywalczony i zdobyty posterunek. Takim posterunkiem, którego znaczenie umiała już ocenić zagranica, jest krakowska Akademia.

Tylko rządy kollegialne dać mogą tutaj gwarancyę ciągłego od wewnątrz jednolitego uzupełniania się i ewolucyi równoległej do ogólnego sztuki polskiej rozwoju. I tak tylko zawsze tego rodzaju instytucye na całym świecie żywotność swą zachowują. Nasza Akademia ze wszystkimi brakami jest jedną z najlepszych szkół artystycznych w Europie. Trzeba tylko zrozumieć ważność i właściwe znaczenie przełomowej chwili, którą obecnie przeżywa, by ją ze stanu chwilowego bardzo poważnego rozstroju doprowadzić do zdrowia, mówiąc po lekarsku: nie operacyi tu trzeba, tylko „pomożenia naturze".

Ale przeciwnicy rektoratu mają w zapasie argumenty i to jak najpoważniejsze. Są one znane i zawierają niestety ogromnie wiele prawdy. Niemal sformułowaćby można prawo: nieporadność życiowa stoi u artysty w prostym stosunku do jego talentu. Wnaszem całem polskiem społeczeństwie artystycznem występuje ten objaw może silniej jeszcze niż gdzieindziej. A przytem wiadoma także rzecz, że genus to mocno irritabile.

Więc jaka konkluzya? Ostatnie wypadki w krakowskiej Akademii S. P. powinny być nauką wymowną. Były i są zbyt poważne, żeby miały przebrzmieć bez echa. Czas by było doprawdy zrozumieć, że z żadnego artysty, Polaka przynajmniej, nie stworzy urzędnika i że im wybitniejszym będzie ten artysta, tem gorszy będzie z niego urzędnik. Cóż dopiero, jeśli urzędnikiem tym »zbiorowym« miałby być naraz polskich artystów tuzin. Nie należy zapominać, że krakowska Akademia jest nie tylko instytucyą pedagogiczno - artystyczną, ale jest zarazem, jak każdy rządowy zakład naukowy urzędem, który jak każdy urząd na świecie wymaga silnej jednolitej administracyi. Niech od sztuki będą artyści, a od urzędu urzędnicy. To rzecz chyba prosta i łatwa do przeprowadzenia! Należałoby już do redakcyi ewentualnego nowego statutu Akademii, żeby te dwa pierwiastki: sztukę i urząd dokładnie rozgraniczyć. Tylko pod warunkiem takiego rozgraniczenia, które pod każdym względem okazać by się musiało jak najkorzystniejszem, wprowadzenie rządów kollegiałnych do krakowskiej Akademii wydaćby mogło te owoce, których dziś spodziewa się po niem grono profesorskie, uczniowie i opinia publiczna. Ślepe wzorowanie się na statutach Akademii wiedeńskiej czy praskiej byłoby fatalne. Nie życie do formuły naginać, ale formułę do życia. Zwłaszcza w sprawach sztuki.

I jeszcze dam jeden powód mojej niezależności. Choć wszyscy mówią i piszą o Wielkim Krakowie, choć i ja tej nazwy (wprawdzie na żarty) użyłem, to przecież, proszę mi darować, ale ta nazwa jest — z przeproszeniem — grubo niemądra.

Naprzód jest to małpowanie: wynaleziono »Gross - Wien« więc powstał i Wielki Kraków.

Następnie przymiotnik wielki nie oznacza wielkości miasta, bo niema Wielkiego Londynu, ani Wielkiego Paryża, choć podobno te miasta są o kapeczkę większe niż Kraków. Są natomiast u nas: Wielka Wola, Wielka Wieś, Wielkie Drogi, Wielkie Mosty. A kolegować z temi miejscowościami nie przynosi chyba dla Krakowa wielkiego zaszczytu.

Przed kilku miesiącami przyłączono do Sanoka i Nowego Sącza gminy podmiejskie, a mimo to Sanok został Sanokiem, a Nowy Sącz Nowym Sączem.

Kraków w tem rozumieniu już dawno był wielki, bo wszak Kazimierz, Kleparz, Piasek stanowiły osobne gminy, przyłączone później do Krakowa. Obecnie więc, logicznie biorąc, należałoby użyć stopnia wyższego od przymiotnika wielki, a więc Większy Kraków. Po przyłączeniu Podgórza, które kiedyś musi wsiąknąć do Krakowa, bo to los wszystkich gmin leżących bezpośrednio obok miast większych, byłoby trzeba nazywać Kraków Największym. A cóż się stanie jeżeli lud zażąda, aby Bonarkę, przesławne gniazdo przesławnego rodu Leów, połączyć z Krakowem? Wówczas na mapie królestwa Galicyi pojawi się chyba Największy z Największych Kraków, albo może na miejscu jego powstanie Wielka Bonarka.

Kraków, proszę łaskawych państwa, w znaczeniu głębszem, narodowem, był zawsze wielkim, był nawet wielkim wówczas, kiedy po insurekcyi Kościuszkowskiej liczył, jak opowiada kronika, 6.000 biednych mieszkańców. Był wielkim, bo miał wielką przeszłość, bo unosiły się nad nim mury Wawelu z grobami królów, bo posiadał kilkowiekową Akademię, bo jak dziś i wówczas strzelały w niebo wieżyce Maryackie, bo co krok spotykało się w nim wielkie zabytki i wielkie wspomnienia, bo w murach jego przebywał dawny majestat narodowy, bo ciągnęły ku niemu zawsze serca wszystkich tych, co umieli czcić i kochać. Był i jest wielkim. A do tej wielkości nie potrzeba mu było przyłączenia ani ulicy Rosoła na Nowej Wsi ani rynsztoków-płukaczek na Kawiorach, ani fabryki wódek na Zwierzyńcu, ani Madagaskaru na Dębnikach, ani posiadłości »mistrza« na Grzegórzkach, ani oparcia się o Białuchę na Prądniku. Został tylko terytoryalnie powiększony, rozszerzony (co oby mu na dobre wyszło!), ale wielkim dla nas był, jest i będzie.

Na tem kończę mój wstęp do kronik, ciesząc się zawczasu, że nad treścią przyszłej kroniki nie będę potrzebował łamać sobie głowy. Cokolwiek bądź napiszę, przejdzie to niespostrzeżenie, nikt na to nie zwróci uwagi, bo wszyscy mieszkańcy Krakowa, bez różnicy wieku, płci i wyznania, będą od dziś za tydzień ze skupieniem ducha rozpatrywać sprawę Borowskiej. Staną fabryki, młodzież porzuci książki, ustanie ruch uliczny i handlowy, znawcy sztuki zapomną o Styce i barbakanie — tylko historycy, slawiści i archeolodzy, jak przystało ludziom uczonym, nie ustaną w pracy i będą dalej czynić rozległe przygotowania do zapowiedzianych przez siebie pikników.

K. Bartoszewicz.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 7 stycznia b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·80 do 27·70, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·10 do 21·—, uszkodzone —·— do —.—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·— do 15·50, browarny —·— do —·—, na paszę 14·50 do 15·—; owies z opłatą akcyzową 15·90 do 16·90, stary —·—; proso —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·27; tatarka 17·50 do 18·70, kukurydza 15·10 do 18·70; groch 23·— do 31·—; fasola 25·50 do 40·—; wyka 17·50 do 18·—; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 160·—, biała 130·— do 190·—; tymotka 42·— do 60·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·40 do 7·— siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60; ziemniaki 5·— do 5·80 jaja za kopę 4·60 do 5·—; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 stycznia 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 50	255 50
Marki niemieckie	117 50	118 25
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 50	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	94 —	94 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	95 50	96 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 20	94 20
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 50	94 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 50	93 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 25	94 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	100 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	672 —	677 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	560 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	95 —	95 50
4% renta koronowa węgierska	92 50	93 —
4% renta austryacka w złocie	117 —	118 50
4% renta węgierska w złocie	113 75	114 25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Maryan Dąbrowski.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z Krakowa	do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1048	1119	do Trzebini	z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do Granicy	z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do Mysłowic	z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do Bielska	z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do Opawy	z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do Ołomuńca	z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do Berna	z	625	—	1035	—	1035	§ 1103	817	544	§ 1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do Wiednia	z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z Krakowa	do	1057	449
920	113	do Podgórza-Bonarki	z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.



ZAŁOŻONY W ROKU 1879

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu 1491

Ogór i domowe iszone

w wodzie znane z dobroci, poleca handel 1871

Adolfa Ryglickiego

w Krakowie, Mały rynek Nr. 7.

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 14. I. piętro

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Berlitz School

ulica Floryańska Nr. 25.

Nauka wszystkich obcych języków,

przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.

Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

wyborne wina

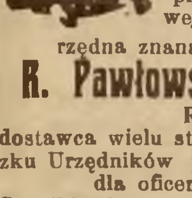
Stołowe 1 garniec, 4 litry, 6 fl. . . . 4 K
Zieleniak, smaczny, 1 garniec, 4 litry 6 flaszek . . . . 5 K
Samorodner bardzo dobry, 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . . 6 K
Hegeiajskie wytrawne 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . . 8 K
Tokaj wytrawny 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . . 10 K.
Maślacz lekko słodkie 1 flaszka . . 3 K.
Tokaj 2 putowy, słodki, deserowy, 1 fl. 4 K.
Wino hercegowińskie, „NOWOŚĆ", nader smaczne, 1 litr . . . . 80 hal.
Wino Lisańskie białe, wyborne, słodkawe, 1 litr . . . . 1 Kor.

Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę.

Na prowincyę wysyłki odwrotnie.

Poleca handel

Jakóba Piekły w Podgórzu.



Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,

Rynek 18,

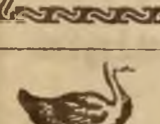
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszym darmo i opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest-to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bokotu.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.

Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanen-apotheke Frankfurt am Main.

1879 52 3



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 1 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen, Czechy. 1280-16

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów i Luster

w koncess. Zakładzie kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej

w Krakowie. ul. św. Jana l. 2, I. p. róg linii A-B.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

„ODETTA"

Francuski najmodniejszy facon



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki i złą cerę** — działa przeciw **bezsenności**, wypadaniu **włosów**, bólu **głowy**, **gardła, żołądka, gośćcowi**, chorobie **serca** i w. i. — Broszurki illustr. **darmo** wys. zastępca

T. Armatys, optyk i mechanik, Kraków, Plac Maryacki 3.

Okulary i binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie, spiesznie i tanio. — Zakłada dzwonki elektryczne i Telefony.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźr czyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie.



Dla tego, kto raz słyszał oryg. francuski Pathéfon i płyty Pathé, niepodobieństwem jest nabywanie innych aparatów i innych płyt. 38 0

Pathéfon

jedynie czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom artystycznym, wnosi zdrową wesołość do domu, **i gra do tańca** bez przerwy, jak prawdziwa orkiestra.

Nowość! Płyty w średnicy 50 cm! które można grać na aparatach model A. i VII a, daje reprodukcyę **tak dokładną i głośną,** jakiej dotąd nie bywało. Grają jak rzeczywista orkiestra i śpiewają jak żywy człowiek. Niezbędne dla sal balowych, restauracyj, kawiarni, kółek, stowarzyszeń, i dla wszystkich pragnących dobrej zabawy.

Ceny niskie. — Żądajcie cenników darmo i opłatnie. —

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, Szewska 10. Telefon 305.

Naprawy i przeróbki gramofonów we własnej pracowni.



Aptekarza A. THIERRY'ego BALSAM

prawnie ochroniony. 1940 26 1

Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach, wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa

MAŚĆ BABKOWA

o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o ch r kterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Balsam A. THIERRY'ego

Wyszło z druku: **Andrzeja Baufelda**

Polska myśl mesjaniczna

Cena 85 kop.

tegoż autora poprzednio wyszło: 1928 3 3

Andrzej Towiański i towianizm.

Cena 75 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp. (T. Hiż i A. Turkuł.)



Zakład artystyczno-kamieniarsk. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

WINCENTY SATALECKI

Kraków, ulica Floryańska L. 18.

poleca

szynki oraz wszelkie wędliny

nieporównanej jakości i smaku

jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1933 12 2

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp., zastąpienie **Kotwicznego Pain-Expelleru**

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i wyciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

PIENIĄDZE

zaoszczędzi ten, kto potrzebując podarków okolicznościowych lub przedmiotów do codziennego użytku zażąda mój główny katalog z 3.000 rycin, który **każdy otrzyma** darmo i opłatnie w którym każdy znajdzie coś odpowiedniego. 8 9 1

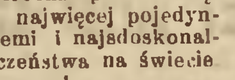
C. i k. nadworny Dostawca Dworu

Hans Konrad

Brüx Nr. 1223 (Czechy)

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie

są zawsze



najlepsze

Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeni m ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.

Uważać na znak:

Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.

Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Illertissen (Bawarya). Karol Bader.

Handel towarów kolonialnych Bolesława Jana Beckera

daw. Ig. Woyciechowski ul. Szewska 14. zawiadamia swych klientów, iż objął kuchnię pod własnym zarządem. — Potrawy smaczne i niedrogie. Przyjmuje abonament miesięczny na obiady. **Piwo: Okocim, Pilzner, Spatten, Monachijskie.** 15 3 2

Moczenie w łóżku

wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj" prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo.

INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.

Dr. Gölis'a Proszek spożywczy

(sprzedawany od roku 18 7)

Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.

Do nabycia w wielu aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii. Cena małego pudełka kor. 1·68, dużego kor. 2·52.

Każde pudełko musi mieć pieczęć „dr. Gölis" i zaopatrzone rejestrow. marką ochronną — dalej etykieta z moim podpisem „dr. Jos. Gölis". Naśladownictwa mogą być niedostrzeżone, dlatego proszę żądać przy kupnie wyraźnie: Dr. Gölisa proszek spożywczy" Wyłączni producenci (od r. 1868).

Dr. Józefa Gölis'a Następcy

Wien I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka hurtowna i drobna.

„SAPOMENTHOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias
REUMATYZMOWI MIĘŚNI
REUMATYZMOWI STAWÓW
NERWOBÓLOM i bólom krzyżów
MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH
OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM

wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pima lekarskie. —

636 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. — Po nadesłaniu 1·85 kor. wysyła się próbny słoik — opłatnie.



Herbata z Rączką

Zawsze wyborna

z magazynu

Juliusza Grossego

w Krakowie.

!! Wszędzie do nabycia !!

Potrzeba do praktyki

Ucznia (Chłopca)

do wyrobów meblowych,

Wiadomość u majstra stolarskiego Półwsie-Zwierzynieccul. Kościuszki l. 33. 0

Drobne ogłoszenia.

po 4 hal. od wyrazu, najmniej jednak 40 hal za ogłoszenie.

Starsza panna

bez majątku inteligentna z braku znajomości pragnie wyjść za mąż za człowieka na pewnym stanowisku, wyjdzie także za wdowca z 1 lub 2 giem dziećmi. Na anonimy nie ma odpowiedzi. Zgłoszenia p. „Sierota" 26. post. rest Główna poczta Kra św. 14 3 2

Osoba inteligentna

z dobremi świadectwam przyjmie zaraz miejsce do zarządu domu Zgłoszenia pod W. Z. Jasło poste restante 17 4 3

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.

Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 3/ 0

2 miliony rocznego zbytu



Najpiękniejsze widokówki. Oferty dla sprzedających. Stałe nowości w kartach artystycznych w pięknościach kobiecych, oraz serye dziecinne, kwiatowe i widokowe, kartki świąteczne t. j. na Gwiazdkę, Nowy Rok i Zielone Święta, na urodziny i imieniny, w najpiękniejszem, artystycznem i wspaniałem pod tym względdm wykonane.

10 sztuk	wybieranych	franko	K.	—.50
25	„	„	K.	1.—
50	„	„	K.	1.70
100	„	„	K.	3·20
200	„	„	K.	5.50
500	„	„	K.	13.
1000	„	„	K.	25.—

Pod względem piękności i taniości nie zostały moje kartki dotąd przez żadną inną firmę przewyższone. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty z góry. Zamówienia nad 2 K. za pobraniem przez c. i k. Dostawcę Dworu **Hannsa Konrada**, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1213 (Czechy). — Katalog główny z 3000 rycin na życzenie darmo i opł. 9 9 1

Do sprzedania

z powodu wyjazdu **kompletne urządzenie fabryki wody sodowej,** składające się z maszyny najnowszego systemu 1000 syfonów, 20 balonów oraz wszelkich przyborów fabrycznych. „Wiadomość": w Ropczycach apteka. 35 5 1

Dwa Dwa Motocykle

jeden z bocznym wózkiem Laurin-Klement, o sile 5 H. P., w zupełnie dobrym stanie, oraz drugi lżejszy 2 H. P. — za przystępną - cenę do sprzedania. -

Zgłoszenia listowne pod „Motor" do Administracyi „Głosu Narodu".

Poszukuje się kupna

majątku ziemskiego niezbyt odległego od kolei i szosy, może być nad rzeką, w cenie do 300.000 kor. — Realności rentowne ze sklepami na prowincyi. — Obszaru dworskiego i kilkadziesiąt mórg ziemi.

Poleca się do sprzedania

majątek z gorzelnią, inwentarzami dobr. bud. po 425 kor. morga. — Willa i kilkadziesiąt mórg ziemi, piątrowa, ładna, w promieniu mili od Krakowa.

Do wydzierżawienia od roku 1911

dwufrontowy lokal z ogrodem w najpryncypalniejszem miejscu miasta, sklep, sala i 5. ubikacyj. — Wiadomość ul. św. Krzyża l. 13 I. p. Ludwik Krasuski — Kraków. — Bez pośrednictwa.

Całkiem darmo

każdemu

ŁANCUSZEK ze złota doublé

Aby zarówno naszą firmę, jakoteż nasze nowe zegarki kieszonkowe damskie i męskie rozpowszechnić, wysyłamy każdemu za nadesłaniem 1 kor. na koszta (także w znaczkach pocztowych) wspaniały łańcuszek i nasz ilustrowany katalog.

Piszcie natychmiast do składu zegarków:

HENRYKA WEISSA

Wiedeń 99 Postfach.

Wydawca Spółki komandytowej właściciele „Głosu Narodu" ... Drukarnia ... pod zarządem ... Kraków ... l. 7.